ROK XIV. Nr. 197 (4160) WILNO, wtorek 20 Lipca 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Skrytobójstwo jest bronią ludzi podłych

Szczegóły nieudanego zamachu na płk. Adama Koca

Warszawski „Kurier Czerwony" podaje następujące szczegóły przebiegu zamachu na płk. Adama Koca:

Posesja na której wznosi się skromna willa płk. Koca znajduje się nieopodal szosy wiodącej do Świdra i Otwocka w odległości niespełna 20 km od Warszawy. Płk. Koc w swoim czasie nabył tę nieruchomość od p. Stanisława Dziadulewicza, którego willa oddziela posiadłość pułkownika Koca od szosy. W odległości ok. 150 m. od szosy znajduje się drewniana brama, wiodąca na teren posiadłości płk. Koca. Bok posesji graniczy z wydmami piaszczystymi, zrzadka porosłymi trawą i drzewami. Domek płk. Koca oddalony jest od tych nieużytków nie więcej niż o kilka metrów. W posiadłości płk. Koca mieszka stale ogrodnik i dwie starsze służące.

Wybuch bomby miał miejsce w bramie wiodącej z drogi polnej do posiadłości płk. Koca. Siła wybuchu strzaskała drewniane sztachety bramy. W ziemi widoczna jest głęboka wyrwa. Zamachowiec zginął na miejscu, zmasakrowany doszczętnie przez eksplozję. Strzępki ubrania zawisły na sztachetach, bądź też rozrzucone zostały w promieniu kilkunastu metrów na drogę i zorane pole. Wkrótce po zamachu, po oględzinach przez władze sądowo-śledcze zmasakrowane zwłoki zamachowca zabezpieczono w pobliskiej szopie. Wokół terenu zamachu czuwają liczne posterunki policji. Dziś z rana na miejsce wybuchu przybyli przedstawiciele władz prokuratorskich i bezpieczeństwa celem dokonania ponownej wizji lokalnej i przeprowadzenia dochodzenia.

Jak dowiadujemy się w ostatniej chwili — pisze „Kurier Czerwony" — wybuch bomby spowodowany został przez zamachowca najprawdopodobniej podczas przestawiania zegara, regulującego moment eksplozji. Wówczas to zapewne nastąpiło krótkie spięcie i w ślad za tym przedwczesny wybuch bomby w bramie, wiodącej do domu płk. Koca.

Dokładne ustalenie zła i wykrycie winnych zamachu jest obecnie przedmiotem energicznego śledztwa, które posunęło się już daleko naprzód dając doniosłe rezultaty.

„Wieczór Warszawski", który na miejsce wybuchu wysłał też własnego korespondenta, dodaje:

Skutki wybuchu są aż nadto widoczne. Drewniana brama willi rozerwana jest w kawałki, w odległości zaś 5 metrów od bramy leżą zwłoki zabitego zamachowca. Jest to ciemny szatyn, średniego wzrostu, lat około 26, jednakże tak zmasakrowany, że rozpoznanie jest niemal niemożliwe.

Pułk. Koc zwykle w niedzielę punktualnie o godz. 11 wieczorem wyjeżdżał ze swej willi samochodem do Warszawy. Zachodzi podejrzenie, że zamachowiec zamierzał na pół godziny przed normalnym wyjazdem płk. Koca podłożyć bombę w koleinie w bramie. Gdyby samochód płk. Koca przejeżdżając przez bramę dotknął kołami ukrytej maszyny piekielnej, auto zostałoby wysadzone w powietrze. Nie jest też wykluczone, że zamachowiec zamierzał podrzucić bombę do willi przez otwarte zwykle o tej porze okna. Prawdopodobnie jednak zamiar ten został utrudniony przez odległość willi od bramy.

Bardziej wyczerpujących szczegółów od tych, które podaje „Kurier Czerwony" i „Wieczór Warszawski" nie posiadamy. Widocznie są trzymane w tajemnicy ze względu na toczące się śledztwo. Wiadomość o zamachu wczoraj wszystkie pisma umieściły na pierwszej stronie. Nie było czasu jeszcze na komentarze, na danie wyrazu oburzeniom, na domysły z jakiego środowiska pochodził zamachowiec. Tylko warszawska prasa czerwona popołudniowa zamieszcza już na ten temat pierwsze wypowiedzi. „Kurier Czerwony" zatytułował artykuł wymownie — „Makabryczny nonsens". „Wieczór Warszawski" natomiast podaje:

W kołach politycznych zwracają uwagę, że ostatnio partia komunistyczna Polski nie stosowała taktyki zamachów terrorystycznych na osobistości polityczne. Ponieważ skądinąd wykluczony jest udział którekolwiek z opozycyjnych ugrupowań narodowych w akcji zamachowej przeciw płk. Kocowi, znalezienie politycznych sprawców zamachu na płk. Koca jest prawdziwą łamigłówką.

Łamigłówka ta jednak zostanie chyba rozwiązana, zwłaszcza, jeżeli wierzyć „Kurierowi Czerwonemu", że „śledztwo posunęło się daleko naprzód, dając doniosłe rezultaty".

Zanim to nastąpi, wolno naświetlić przynajmniej stronę moralną tego niesłychanego wydarzenia. Ludzie, którzy chcieli pozbawić Polskę szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego musieli mieć na względzie jakiś doraźny niski i podły interes polityczny z zakresu polityki wewnętrznej lub też działali jako bezwolne narzędzia w ręku wrogów państwa polskiego. Ktoś, komu nie na rękę był podjęty przez płk. Koca trud zjednoczenia narodu, kto wiedział, że przegra w otwartej walce, że wpływy i znaczenie jego są na wykończeniu, nie cofnął się przed zbrodnią, jako środkiem w realizacji niecnych planów.

Każdy wielki czyn ma przeciw sobie wielu wrogów. Liczba i siła tych wrogów jest zazwyczaj miarą jego wielkości. A im wrogowie ci są bardziej podli, tym czyn szlachetniejszy.

Jasne było dla wszystkich zwolenników pułk. Koca od początku, że jego akcja zmobilizuje przeciw sobie wielu ludzi, że wyłonią się oni z bardzo wielu środowisk, że pójdą przeciw niej szumowiny i odpadki wszystkich ugrupowań politycznych właśnie dlatego, że ludzie szlachetni z tych ugrupowań będą się skłaniać raczej ku współpracy dla wielkiej idei zjednoczenia, niż dla jej zwalczania. Nikt nie przypuszczał jednak, że walka, jaką podejmą ciemne elementy z pułk. Kocem, będzie aż tak niskiej kategorii.

W fakcie skrytobójczego zamachu na płk. Koca przy pomocy „piekielnej maszyny" dopiero widać, przeciwko jakim zaiste piekielnym siłom w życiu Polski jest wymierzona akcja zjednoczenia narodowego i jak wielkie znaczenie może mieć dla oczyszczenia atmosfery politycznej w Polsce.

W każdej walce, podobnie jak i w walce politycznej zwycięstwo może przypaść w udziale nie tylko silniejszemu, ale i słabszemu. Zwyciężyć powinna sprawa słuszna, ale i niesłusznej czasem zdarza się zwycięstwo, aby potem z kolei słuszność tym mocniej zatriumfowała. Nigdy jednak nie bywało, aby w zdrowym, nie zepsutym do szpiku kości i nie pozbawionym moralności politycznej społeczeństwie zyskiwała uznanie **podłość.**

Można usprawiedliwić zamach skrytobójczy na ciemięzcę, tyrana, na najeźdźcę, który zdeptał prawa wolnego narodu, ale skrytobójczy mord polityczny tego typu, co zamierzony a niedoszły zamach na płk. Koca zawsze pozostanie czymś wydobytym z dna ohydy moralnej, czymś, czego nie dość mocno napiętnować.

W społeczeństwie, w szerokich masach całego narodu polskiego żyje **głębokie przekonanie,** że skrytobójstwo jest wyłącznie bronią ludzi podłych.

Zwróci się ono ostrzem niczym nie dającego się pohamować żywiołowego oburzenia przeciwko środowisku, które wydało zamachowca i wykreśli je z rzeczywistości polskiej.

Pod tym względem opinia całego narodu już dziś jest jednolita, zjednoczenie narodowe już się dokonało.

Piotr Lemiesz.

KRAJ BEZPAŃSKI w granicach m. Wilna

SUKCESJA PO NIEMIECKIM ZDOBYWCY.

Rok 1915. Piątego dnia miesiąca września u bram Wilna stanęła zwycięska armia w żelaznych pikelhaubach.

Volk ohne Raum und Boden mocno uchwycił w garść ten szmat zdobytej ziemi. Niebawem na fotelu prezydenta miasta zasiadł Der Deutsche Stadthauptmann d. Stadtkreises Wilna. Rozpoczęła się niemiecka gospodarka. Pewnego pięknego poranka tegoż roku 1915 zjawił się w Wydziale pomiarów miejskich niejaki pan Cecht, Stadtbaurat — urzędnik wojskowy i zażądał od inż. Walickiego planu miasta Wilna.

Jakto! — zdumiał się Herr Stadtbaurat — takie miasto jak Wilno ma się zamykać w tak małych i nieokreślonych granicach.—Nein, das ist ganz unmöglich! — zawyrokował Niemiec i zabrawszy inż. Walickiego do powozu kazał siebie obwozić dookoła granic Wilna. Gest pana Hechta był równie szeroki jak i stanowczy. Jechali długo, a ślad ich znaczył na mokrej jesiennej ziemi granice dzisiejszego wielkiego miasta Wilna.

Taka jest geneza powstania Wielkiego Wilna, które Stadtbaurat Hecht, rozmachem giermańskiego zdobywcy, rozprzestrzenił na 10.000 ha. Dnia 28 maja 1919 roku pierwsza Rada Miejska wyzwolonego Wilna granice te zatwierdziła i w ten sposób Wilno stało się terytorialnie

JEDNYM Z NAJWIĘKSZYCH MIAST WSPÓŁCZESNEJ POLSKI.

W roku 1910 Wilno posiadało obszaru 5.000 ha przy 181.442 mieszkańcach. Natomiast w r. 1934 rocznik statystyczny podaje nam obszar miasta na 10.400 ha przy zaludnieniu 203.340 mieszkańców. Dysproporcja rzuca się w oczy. W ciągu ćwierćwiecza niespełna obszaru przybyło ponad 100 procent, ludności zaś zaledwie około 15 procent. Oczywiście nie wchodzimy tu w kwestię przyrostu naturalnego, i ruchu mechanicznego ludności — chodzi nam o stwierdzenie t. zw. nagich faktów. Wilno posiada w chwili obecnej 6.682 ha przestrzeni niezabudowanej, co stanowi **64 procent** terenów położonych w obrębie miasta.

PRZESZŁO WIĘC POŁOWA WIELKIEGO WILNA NIE POSIADA CHARAKTERU MIASTA.

To co nazywamy Wilnem — Miastem Baroku, ostatnią placówką kultury zachodniej, stolicą Kresów Wschodnich mieści się na 3.000 ha.— A reszta, te 64 procent! — różnie można nazywać, ale nie miastem, a tym bardziej placówką zachodniej kultury — to już nawet nie peryferie miasta — to są osiedla o czysto wiejskim charakterze.

W obrębie Wielkiego m. Wilna pod egidą municypalności egzystuje jeszcze 12 wsi, 11 osad, 9 folwarków, oraz szereg t. zw. dzielnic miasta, jak: Rybiszki, Kuprianiszki, Jerozolimka, Rekanciszki, Zakominy, Lipówka, Leśniki, Markucie, Wąwozy, Żelazna Chatka i t. d., zbliżonych swym wyglądem raczej do wsi niż do miasta.

WIEŚ CZY MIASTO?

Oddajemy głos cyfrom. — Statystyka produkcji rolnej w obrębie miasta Wilna z roku 1936 podaje następujące zestawienia dotyczące powierzchni zasiewów:

Ogółem gospodarstw typu rolnego posiada miasto 793. Przestrzeń zasiewów wynosi 2769.27 ha, z czego ziemi zasianej w roku sprawozdawczym było 2509.43 ha, ugorem zaś stało 259.84 ha — a więc czwarta część Wilna to szumiące łany zbóż! Obszar powyższy obsiany był w sposób następujący: żytem — 910 ha, jęczmieniem — 267.37 ha, zbożami strączkowo - pastewnymi — 224 ha, pszenicą — 39,5 ha, gryką — 37,15 ha i wreszcie ziemniakami — 710 ha. Rodzaje wymienionych płodów dostatecznie przesądzają charakter tych gospodarstw, jako typowo wiejskich. Dla dokładniejszego jednak zobrazowania uciekniemy się do metody porównawczej. Według danych Wileńskiej Izby Rolniczej powierzchnia zasiewów w województwie wileńskim pod względem gatunków zbóż przedstawia się następująco: żyto—300.000 ha, owies — 139,000 ha, ziemniaki — 108.190 ha. A więc nie tylko rodzaje płodów rolnych, ale i ich wzajemny stosunek ilościowy upodabnia typ gospodarstwa położonego w obrębie miasta do typu gospodarstw czysto rolnych. Jedynie współczynnik dla ziemniaków w granicach miasta jest dużo większy niż na terenach wiejskich. Proporcja innych zbóż jest niemal identyczna.

Drugim czynnikiem mogącym scharakteryzować typ gospodarstwa jest stan pogłowia zwierząt gospodarczych.

(*Dokończenie na str. 3-ej*)

Nie ma nadziei

HONOLULU (Pat). Ministerstwo marynarki uważa, iż nie ma już żadnej nadziei na odszukanie Amelji Earhart.

znalezienie politycznych sprawców kaz zaniechania dalszych poszukiwań i powrotu do San Diego.

Król Karol w Londynie

LONDYN (Pat). Dziś popołudniu przybył do Londynu król Karol rumuński. Pobyt jego ma charakter czysto prywatny. Król Karol pozostanie w Londynie tylko parę dni i uda się następnie, jako gość lorda Londondery do północnej Irlandii.

Prof. Piccard o swoim ostatnim locie

LANSING (Pat). Prof. Piccard oświadczył dziennikarzom, iż pożar, który zniszczył jego balon, nastąpił w chwili, gdy usiłował przeciąć sznury, łączące gondolę z kilku balonikami. Piccard, by opuścić się na ziemię, był zmuszony zniszczyć za pomocą strzałów rewolwerowych kilka baloników z liczby 80, dzięki którym udało mu się osiągnąć wysokość 3500 mtr.

Piccard dodał, iż na razie nie ma żadnych zamiarów podejmowania ponownego lotu do stratosfery.

Japonia ściąga wojska do północnych Chin



Japońskie oddziały w porcie Tientsin

(Depesze na str. 2-giej).

Pogłoski o ustąpieniu woj. białostockiego Kirtiklisa

„ABC" donosi: W Białymstoku krążą coraz uporczywiej pogłoski o rychłym ustąpieniu wojewody Kirtiklisa. Pogłoski te zdają się być niezbyt dalekie od prawdy, czego najlepszym dowodem fakt, że niedawno wojewoda wyprawił z Białegostoku swoje prywatne meble.

Kto będzie następcą woj. Kirtiklisa — na razie niewiadomo. Najczęściej wymieniane jest jednak nazwisko płk. Bociänowskiego.

Chór Dana na Łotwie

RIGA (Pat). Koncert chóru Dana w uzdrowisku Dzintari cieszył się olbrzymim sukcesem. Koncert zgromadził 1000 widzów. Bisy trwały pół godziny. Niezwykle uprzejme i serdeczne przyjęcie władz i publiczności łotewskiej potwierdzają ustaloną na Łotwie sławę naszych śpiewaków.

Ultimatum Japonii odrzucone

SZANGHAJ (Pat). Odpowiedź chińska na żądania japońskie została wręczona japońskiemu ambasadorowi w Nankinie o godzinie 14-ej. Odrzuca ona żądania japońskie, jest u trzymana jednak w tonie pojednawczym.

W ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin przybyło do Chin Północnych 3.500 żołnierzy japońskich.

WARUNKI CHIN.

SZANGHAJ (Pat). Agencja Reutera donosi: marszałek Czang-Kai-Szek przebywający w Kuling oświadczył, że Chiny postawią następujące wstępne cztery warunki do wszelkich chińsko-japońskich układów: 1) załatwienie zagadnienia nie może w żadnym wypadku naruszać integralności terytorialnej Chin oraz ich suwerenności 2) rząd centralny nie zgodz. się na żadne nielegalne zmiany statutu rady politycznej prowincyj Hopei i Czaharu 3) rząd centralny nie zgodzi się na żadne presje, pochodzące z zewnątrz w sprawie usunięcia oficerów, mianowanych przez rząd chiński i 4) Chiny nie zgodzą się na jakiekolwiek sugestie, dotyczące dyslokacji 29 armii.

ODRZUCONY MEMORIAŁ CHIŃSKI.

TOKIO (Pat). Rząd japoński postanowił odrzucić memoriał chiński doręczony dziś w ambasadzie japońskiej w Nankinie, oświadczając, że nie stanowi on wystarczającej odpowiedzi na sobotnią notę japońską. Rząd japoński składa na rząd nankiński całkowitą odpowiedzialność za dalszy rozwój wypadków „który może wymknąć się spod wszelkiej kontroli, chyba, że Chiny natychmiast zmienią swe stanowisko".

KONCENTRACJA WOJSK.

SZANGHAJ (Pat). Według informacyj Reutera w prowincji Hopei znajdują się obecnie 4 dywizje wojsk nankińskich. 5 dalszych dywizyj, w tej liczbie 3 piechoty i dwie kawalerii posuwają się w kierunku Hopei z prowincji Honan i Szansi. Kiedy siły te przybędą do Hopei wojska rządu nankińskiego w Chinach Północnych będą liczyły około 200.000 żołnierzy.

OSTATNIE OSTRZEŻENIA.

NANKIN. (Pat). Japoński attache wojskowy złożył dziś w chińskim ministerstwie wojny notę, zawierającą ostatnie ostrzeżenie i żądającą wycofania zarówno wojsk rządu centralnego na ich pierwotne pozycje, jak i samolotów przysłanych do prowincji Hopei.

DZIŚ JAPOŃCZYCY „PRZYSTĄPIĄ DO AKCJI".

TOKIO (Pat). Agencja Reutera donosi: garnizon japoński w Chinach Północnych będzie prawdopodobnie zmuszony jutro w południe przystąpić do akcji, jeśli wojska chińskie nie zaprzestaną swych sprzecznych z układem działań.

Pani Marszałkowa Piłsudska opuściła Pikiliszki

Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska wyjechała z Pikiliszek, gdzie bawiła na odpoczynku.

Pani Marszałkowa udała się obecnie do majątku córek w województwie białostockiem.

Nożycami przez prasę

OSAMOTNIONA LITWA

Wczorajszy numer „Gazety Polskiej" przynosi znamienny artykuł p. t. „Osamotniona Litwa". Autor artykułu Tadeusz Katelbach, znany w świecie politycznym, dawny korespondent „Gazety Polskiej" w Kownie po dłuższej nieobecności w stolicy Litwy znowu zawitał do Kowna i stamtąd sygnalizuje jakgdyby pierwsze objawy zmiany nastawienia w polityce litewskiej, dotychczas zdaniem autora ślepo trzymającej się okruchów dawno już unicestwionej osi politycznej Berlin—Moskwa.

W obecnej sytuacji oczywiście takie nastawienie sprowadziło do popadnięcia w stan izolacji politycznej, odpowiadającej obecnej izolacji politycznej Rosji Sowieckiej.

Katelbach pisze:

Litewscy zachodnio - europejczycy oceniają właściwie ten stan rzeczy. Z uporem też powtarzają przy każdej okazji, że Litwa ciąży i ciążyć musi ku Zachodowi. Jeden z najwybitniejszych „zapadników" litewskich, gorący propagator przeniesienia stolicy Litwy z Kowna do Kłajpedy — prof. Paksztas wygłosił wiosną b. r. w Kłajpedzie odczyt, poświęcony idei zbliżenia Litwy z zachodem — przez morze. W odczycie tym między innymi powiedział wyraźnie, że niekomuniżujące państwo bałtyckie nie może wiązać się ze Wschodem, zrobił przy tym aluzję do izolowanej pozycji Sowietów. Ludzie typu Pakształa wyłażą w Litwie dosłownie ze skóry, aby wyprowadzić swój kraj ze ślepej ulicy, aby dać kabotynizującej po kawiarniach inteligencji litewskiej jakąś ożywczą ideę, jakiś nowy impuls myślowy. A choć są to patrjoci, miłujący swój kraj i Wilno, mówią szczerze na temat tego miasta, iż jest to „logos" i „ethos" narodu, słowem zagadnienie, które trzeba będzie pozostawić pokoleniom późniejszym.

Litwa zdaje sobie sprawę ze swej izolacji. Tym się też tłumaczy naprawdę dość radosny ton, którym powitała lorda Plymoutha i ministra Sandlera. Robiła rzeczywiście wszystko, aby za skarbić sobie ich sympatje. Nie szczędziła superlatywów na ich temat oraz słów wdzięczności za wszystkie najmniejsze nawet dobrodziejstwa, które spadały na nią kiedykolwiek, bądź ze strony Anglii, bądź Szwecji.

Pel-mel.

Po zamachu na płk. Adama Koca

Olbrzymie wrażenie w kraju i za granicą

WARSZAWA (Pat). 19 lipca rb. w godzinach przedpołudniowych pan prezes rady ministrów i minister spraw wewnętrznych generał Sławoj Składkowski odwiedził ppłk. Adama Koca szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego. Pan premier wyraził wobec płk. Koca radość z powodu szczęśliwego uniknięcia grożącego mu niebezpieczeństwa w dniu 18 lipca rb. podczas pobytu w Świdrach Małych.

Również pan marszałek Senatu Aleksander Prystor w dniu 19 bm. odwiedził płk. Adama Koca, dał wyraz radości z powodu szczęśliwego uniknięcia niebezpieczeństwa.

Marszałek Sejmu Stanisław Car, który jeszcze nie opuszcza mieszkania z powodu rekonwalescencji, przesłał odręczne pismo szefowi OZN płk. Adamowi Kocowi z wyrazami serdecznych uczuć i radości z powodu uniknięcia zamachu.

Wszystkie okręgi i oddziały Obozu Zjednoczenia Narodowego wysłosowały we wczesnych godzinach rannych depesze gratulacyjne do szefa OZN płk. Adama Koca.

Do sekretarjatu płk. Adama Koca przybywają liczne osoby, wpisując się do specjalnie wyłożonej w tym celu księgi.

Gratulacje między in. złożyli: ambasador Włoch baron Valentino, przedstawiciele ambasad Francji i Wielkiej Brytanii oraz poselstwa bułgarskiego, wicemarszałkowie Sejmu B. Podoski i T. Schaetzel, senatorowie: W. Rosiworowski, M. Róg, gen. F. Zarzycki, byli podwładni płk. Adama Koca — pracownicy departamentu obrotu pieniężnego minister stwa skarbu z dyr. Domaniewskim na czele, b. współpracownicy płk. Adama Koca w banku polskim dyr. dep. Nowak, Karpiński i Czernichowski.

Do sekretarjatu płk. Adama Koca napływa wiele depesz z kraju i zagranicy, gratulujących szefowi Obozu Zjednoczenia Narodowego szczęśliwego uniknięcia skutków zamachu.

Między in. depesze nadesłali: p. minister WR. i OP. prof. Świętosławski, minister komunikacji Ulrych, prezes NIK. gen. Krzemieński, gen. Mond, gen. Zahorski, dyr. BGK Garbusiński oraz zarządy Zw. Legionistów okr. Pomorskiego, Związku Legionistów okręgu śląskiego, Związku rezerwistów okręgu mazowieckiego, Zarząd grodzki federacji PZOO. w Łodzi, i Towarzystwo Przyjaciół Strzelca przy Ork. 1-szym.

PARYŻ (Pat). Próba zamachu na pułkownika Adama Koca wywołała w paryskich kołach politycznych duże wrażenie.

Do biura paryskiego PAT-a zgłaszali się dziennikarze i politycy francuscy z zapytaniami o bliższe informacje. Dzienniki południowe i popołudniowe jak „Paris Midi", „Intransigeant", „Paris Soir" i „Temps" zamieszczają telegramy agencyjne i własnych korespondentów o szczegółach zamachu. „Paris Midi" przyniósł na pierwszej stronie fotografję płk. Koca.

BERLIN (Pat). Dzienniki niemieckie ogłaszają na naczelnych miejscach wiadomość o nieudanym zamachu bombowym na puł. Adama Koca oraz obszerne komentarze. M. in. piszą na temat zamachu „Local Anzeiger", „Deutsche Allg. Zet." i „Nachtausgabe".

Odezwa przewodniczącego organiz. miejskiej OZN

Przewodniczący prezydium głównego organizacji miejskiej OZN wydał do podległych mu okręgów i oddziałów OZN następującą odezwę:

Wczoraj wieczorem usiłowano dokonać morderczego zamachu na życie szefa naszego Obozu płk. Koca.

Tylko szczęśliwy przypadek zarządził, że płk. Koc zmienitwszy pierwotny, zamiar wyjazdu ocalił swe życie. Niezwykle silny wybuch bomby spowodował rozszarpanie ciała zamachowca. Nie wiemy jeszcze kim on był i czyja ręka nim kierowała.

Niewątpliwie energicznie prowadzone śledztwo ustali to w najkrótszym czasie. Zanim to nastąpi wstrzymać się musimy od podejrzeń, ale stwierdzić trzeba, że z jakiegokolwiek bądź źródła wywodził się zamachowiec, źródło to musi być zniszczone raz na zawsze.

Zamach na życie szefa naszego Obozu, który w imię wielkich haseł, rzuconych przez Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego - Rydza podjął rolę trudną zjednoczenia narodowego — to dowód działania w państwie naszym jakichś zbrodniczych i wrogich Polsce czynników, które będziemy musieli jaknajszybciej wytępić.

Konstatujemy ogrom oburzenia nie tylko w szeregach naszego obozu, ale i wśród całego społeczeństwa z powodu tego zamachu, oraz wielkość szczerego wzruszenia i radość z powodu szczęśliwego ocalenia pułkownika Adama Koca. Liczne depesze z całego kraju, a przede wszystkiem od oddziałów naszej organizacji w dniu dzisiejszym dały już tego dowód. Zanim będziemy mogli ustalić źródło zamachu i przedsięwziąć kroki niezbędne dla zniszczenia go, niechaj wzmoży się bardziej jeszcze tak owocna już nasza praca nad konsolidacją narodową. Powodzenie tej pracy to najlepsza gwarancja przed wpływem wrogich i hańbiących dla Polski czynników, które okażą się odpowiedzialne za nieudany na szczęście zamach.

(—) STEFAN STARZYŃSKI
Przewodniczący Organizacji Miejsk OZN.

Kronika telegraficzna

— **Nowy rekord świata.** Na zawodach w Helsingforsie znany biegacz finladzki Salminem ustanowił nowy rekord świata w biegu na 10 km. wynikiem 30:05,5 min.

— **Wskaźnik utrzymania rodziny robotniczych w czerwcu r. b.** w porównaniu przez specjalną komisję przy prefekturze policji paryskiej, wykazał wzrost z 581 pkt. w końcu pierwszego kwartału r. b. do 606 pkt. w końcu czerwca r. b. — oznacza to wzrost o 5 proc.

— **Ilość wywiezionych wyrobów hutniczych w czerwcu r. b.** w porównaniu z majem rb. zwiększyła się w Polsce wydatnie, a mianowicie z 17.540 ton do 24.270 ton, t. j. o 6.730 ton, czyli o 38,5 procent.

Na ziemi i w powietrzu pod Madrytem zaciekłe walki

PARYŻ (Pat). Havas donosi z Madrytu, że cztery uderzenia wojsk gen. Franco zostały odparte. Wojska rządowe straciły trzy samoloty powstańcze. W południe wrzała walka na ziemi i w powietrzu. Wysoka liczba zabitych świadczy o jej zaciekłości.

BILBAO (Pat). Główna kwatera powstańcza komunikuje: na froncie aragońskim przeciwnik czterokrotnie nacierał na odcinku Huesca, lecz został odparty nie osiągając celów.

BURGOS (Pat). Rząd gen. Franco powołał pod broń rocznik 1918.

Akcja Zw. Kombatanckich przeciw metropolicie Sapieże

WARSZAWA (Pat). Okręgowy stołeczny Związek Legionistów, Okręgowy stołeczny Związek POW, Unia Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Samopomoc Społeczna Kobiet i Legion Młodych złożyli parlamentarnemu Klubowi Uczestników Walk o Niepodległość pismo, w którym proszą o podjęcie przez klub, jako polityczną reprezentację obozu żołnierzy Komendanta Józefa Piłsudskiego inicjatywy całkowitego i godnego zlikwidowania sprawy wawelskiej.

Podpisane organizacje domagają się: a) natychmiastowego skreślenia ks. metropolity Sapiehy z listy członków Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego, b) wyciągnięcia wszelkich konsekwencyj w stosunku do ks. metropolity Sapiehy, który przez czyn swój znalazł się poza nawiasem społeczeństwa polskiego, c) pełnego publicznego zadośćuczynienia dla pogwałconych praw i uczuć rodziny Marszałka, d) rewizji obowiązującego konkordatu celem zapobieżenia na przyszłość faktom, jakie miały miejsce w dniu 23 czerwca rb. oraz celem zlikwidowania przerostu władzy kościelnej. Rewizja konkordatu winna objąć oddanie pod wyłączną opiekę władz państwowych zarówno podziemi Wawelu jak i Skałki.

Starcie policji z tłumem na ulicach Białogrodu

Bójka wśród posłów w Skupszczynie

BIAŁOGRÓD (Pat). Zapowiedziana na dziś przez prawosławne władze kościelne procesja na intencję zdrowia patriarchy kościoła serbsko-prawosławnego Barnaby i zabroniona przez prefekturę policji ze względu na możliwość wykorzystania procesji dla celów politycznych przez elementy antyrządowe, wyruszyła dziś po południu z katedralnej cerkwi z 4 biskupami i 40 duchownymi na czele. W procesji brało udział około 8.000 osób.

W odległości kilkuset metrów od katedry, z chwilą gdy czoło procesji wśród okrzyków przeciw konkordatowi ze stolicą apostolską dochodziło do jednej z głównych arteryj miasta na rogu ulic króla Piotra i ks. Michała policja zamknęła drogę. Między policją a demonstrującym tłumem doszło do starcia, w czasie którego zostało kilka osób poturbowanych. Wśród poturbowanych wymienia się biskupa Szabackiego Symeona i trzech innych duchownych, oraz b. ministra Janica, b. prezesa skupsztyńskiej komisji konkordatowej, wykluczonego przed kilku dniami z partji rządowej. Cztery karetki pogotowia zostały wezwane przed katedrę. We wszystkich cerkwiach uderzone w dzwony.

Biuro prasowe prezydium rady ministrów wydało komunikat, w którym stwierdza, że interwencję policji sprowokowała grupa 200 komunistów, zebranych na rogu wyżej wzmiankowanych ulic, że policja nie atakowała kleru i że nikt z duchownych nie został ranny.

Zniekształcona tendencyjnie przez jednego z posłów opozycyjnych wiadomość o demonstracjach na mieście doszła do skupszczyny w czasie dyskusji na plenum nad konkordatem i wywołała zamieszanie i bijatykę wśród posłów. Posiedzenie plenum zostało przerwane i zwołane zostało posiedzenie szefów partyj.

Demonstracje przeniosły się w inne dzielnice miasta.

Zajścia uliczne we Francji

PARYŻ (Pat). W m. Chateaurenard w okolicy Marsylii, doszło do poważniejszych starć pomiędzy członkami francuskiej partji ludowej Doriota i elementami skrajno — lewicowymi.

Delegat okręgowy francuskiej partji ludowej Sabiani przybył do Chateaurenard celem nawiązania kontaktu z miejscowymi kierownikami partji wraz z którymi udał się do kawiarni, znajdującej się naprzeciwko baru, gdzie zbierały się elementy komunistyczne. Wkrótce z jednej i drugiej kawiarni zaczęto wznosić wrogie okrzyki, które przerodziły się w końcu w bójkę.

Jak informuje „Echo de Paris" w pewnym momencie jeden z komunistów strzelił z rewolweru, co stało się hasłem do ogólnej bójki. Przeciwnicy rzucali na siebie butelki, szklankami i krzesłami, pod czas gdy kule rewolwerowe rozbiły szyby wystawowe w kawiarni, w której znajdowali się zwolennicy Doriota. Żandarmerja z trudem zdołała przywrócić porządek. Bójki około 20 osób zostało rannych, pod, po aresztowaniu 15 osób. W czasie

Sprawa palestyńska w L.N.

GENEWA (Pat). Delegat R. P. przy Lidze Narodów min. Komarnicki przesłał na ręce sekretarza generalnego Ligi pismo następującej treści:

„W odpowiedzi na list Pana z dn. 8 lipca, dotyczący procedury mającej być zastosowaną przez Radę Ligi Narodów w sprawie raportu komisji królewskiej co do Palestyny, mam zaszczyt zawiadomić Pana, że samo przez się rozumie, iż rząd polski nie sprzeciwia się przedwstępnemu zbadaniu raportu przez komisję mandatową. Ta zgoda nie wiąże oczywiście w niczym rządu polskiego o ile chodzi o stanowisko, jakie uzna on za stosowne zająć, czy to w Radzie Ligi Narodów, czy przed jakimkolwiek innym organem Ligi w stosunku do zagadnienia Palestyńskiego, posiadającego dla Polski takie znaczenie, iż byłoby to zbędnym uwypuklać".

Sekretarjat Ligi Narodów komunikuje, że w związku z listem rządu W. Brytanii z dnia 6 lipca, członkowie Rady Ligi Narodów byli zapytywani „czy komisja mandatowa, która zbiera się na sesję nadzwyczajną w dn. 30 lipca, mogła by zbadać zalecenia królewskiej komisji dla Palestyny, jako też związane z nimi deklaracje rządu angielskiego. Ponieważ wszystkie odpowiedzi, które nadeszły do dnia 17 lipca były twierdzące, przewodniczący Rady Ligi Narodów stwierdził, że należy poruczyć komisji mandatowej wydanie przedwstępnej opinii zanim zbierze się Rada Ligi Narodów na swą zwyczajną sesję wrześniową.

Kraj bezpański w granicach m. Wilna

Peryferie zainteresowań samorządu i administracji

)Dokończenie ze str. 1-ej)

Rejestracja zwierząt gospodarczych z roku 1936 przeprowadzona w obrębie miasta podaje następujące dane: Ogółem sztuk 2391, w tym: koni—563 bydła rogatego — 1187, trzody chlewnej — 591, owiec i kóz — 50. Liczba posiadaczy zwierząt domowych wynosi 790, przeciętnie więc przypada około 3 sztuki na jedno gospodarstwo. Stosunek ten rozwiewa wszelkie złudzenia, że w obrębie miasta mógł się wytworzyć typ gospodarstwa mlecznego, względnie przemysłowo-handlowego, jako zjawisko masowe. I w tym wypadku nie zawodzi nas porównanie. Stan pogłowia zwierząt gospodarskich w woj. wileńskim według danych Głównego Urzędu Statystycznego wyrażając niewątpliwie w swej masie cyfry właściwe dla gospodarstw typowo rolnych jest niemal identyczny ze stanem pogłowia gospodarstw położonych w obrębie Wielkiego Wilna — oczywiście w płaszczyźnie cyfr stosunkowych. Jeśli przyjmiemy ilość bydła rogatego za 100. to otrzymamy następujące zestawienie:

Wojew. wileńskie:

bydło rogate	100
trzoda chlewna	60
konie	50

Obręb m. Wilna:

bydło rogate	100
trzoda chlewna	75
konie	50

Cyfry powyższe nasuwają niezbity wniosek, że Wilno jako miasto nie promieniuje na swoje dalsze peryferie w sensie urbanizacyjnym — przeciwnie — peryferie te zamiast łączyć się z miastem w charakterze nowych dzielnic odrywają się od niego pod względem techniki gospodarczej w kierunku gmin wiejskich hamowane jedynie administracyjną granicą miasta.

STAN POSIADANIA.

Gmina miasta Wilna, jak na współczesne warunki urbanistyczne jest wyjątkowo zamożnym posiadaczem. Około 25 procent terenów położonych w obrębie Wielkiego Miasta Wilna należy do Magistratu. Częścią tych obszarów miasto administruje samo; są majątki: Kuprianiszki, Leoniszki Wielkie i Małe — część stanowią place publiczne, ulice, lasy, ogrody i place budowlane w centrum miasta. Ten stan posiadania mniej nas tu interesuje. Resztę natomiast stanowią tereny wydzierżawione, kóre pod względem prawnym można podzielić na trzy kategorie.

I. Działki wieczysto czynszowe, ogólny obszar — 149 ha, ilość działek — 216.

II. Działki wieczysto-dzierżawne, ogólny obszar — 119 ha, ilość działek — 654.

III. Dzierżawy krótkoterminowe, ogólny obszar — 979 ha, ilość działek — 532.

Pierwsze dwie kategorie pokutują jeszcze, jako zabytki dawnych systemów cywilno-prawnych, sięgających niemal epoki późnego feudalizmu. Są to działki nadawane przez możnych panów swoim drużynom dworskim za wierną służbę i tak z pokolenia na pokolenie przetrwały do dzisiej. Panem feudalnym i tytularnym właścicielem tych działek jest obecny Magistrat i ma z czynszownikami i wieczysto-dzierżawcami więcej kłopotu, niż francuscy parowie ze swymi wasalami.

Rozdrobnienie działek jest bardzo duże. Dzierżawy okresowe, które przeważnie mieszczą się na dalekich peryferiach miasta obszarem swym nie przekraczają działek jednohektarowych.

Nie lepiej przedstawia się sprawa ze stanem posiadania osób prywatnych. Według danych Biura Statystycznego m. Wilna:

od 0— 1 ha	jest	185	gospodarstw,
„ 1— 2 ha	„	177	„
„ 2— 3 ha	„	139	„
„ 3— 4 ha	„	96	„
„ 4— 5 ha	„	53	„
„ 5— 6 ha	„	20	„
„ 6— 7 ha	„	18	„
„ 7—25 ha	„	66	„
ponad 50 ha	„	9	„

OD ANANASZA DO KAIFASZA.

Gdyby powyższe gospodarstwa posiadały charakter działek miejskich obraz ten byłby zjawiskiem raczej normalnym, lecz tego rodzaju rozdrobnienie przy typie gospodarstw wiejskich o dość prymitywnej kulturze rolnej niczym nie różniącej się od poziomu gospodarki wiejskiej naszych kresów jest już zjawiskiem niepokojącym. Poniżej 5 ha jest 560 gospodarstw, czyli posiadamy w obrębie Wilna 85 procent gospodarstw karłowatych. Lecz to nie jest jeszcze rewelacją — zbliżamy się do punktu kulminacyjnego zagadnienia. Oto w obrębie Wilna większość wsi prowadzi swe gospodarstwa w sznurach kilometrowej długości, a jako dominujący system uprawy występuje tu trójpolówka. Rzeczy te wydają się niewiarogodne, a jednak tak jest — gdy w dalekich powiatach Brasławszczyzny przeprowadza się komasację — w Wilnie, w stolicy ziem północno-wschodnich, w ośrodku kulturalnym kilku województw posiadamy sznury i trójpolówkę. Tragedia sytuacji leży w tym, że gdy chłopi ze wsi okolicznych ubiegali się o przeprowadzenie komasacji, to ich komisarz ziemski odesłał do Magistratu słusznie im tłumacząc, iż przeprowadzanie komasacji w mieście nie należy do kompetencji Urzędu Ziemskiego. Magistrat zaś też miał swoje racje informując chłopów, że miasto nie przeprowadza komasacji gospodarstw rolnych. Chłop wrócił do domu i nadal orze swoje sznury i kto wie może nawet drewnianą sochą.

KOPALNIA „BEZROBOTNYCH".

W ten sposób przysłużył się pan Stadtbaurat Hecht mieszkańcom Wielkiego Miasta Wilna — podrzuconym pod macosze mury miasta, a wydziedziczonym ze wsi. Ci mieszczanie — chłopi stali się pariasami Wilna. Wszelkie organizacje rolnicze i agronomi powiatowi pracując nad podniesieniem kultury rolnej tu nie zaglądają, — bo to miasto, a miasto znów tam nie wgląda, bo to wieś. Zaznaczyć w tym miejscu należy, iż Zarząd Miejski umieszczał dotychczas w budżecie na popieranie rolnictwa mikroskopijną sumę 6000 złotych, co stanowi 0.09 procent ogółu wydatków.

Walka o byt rodzi spryt. — Jeśli ignorujecie chłopów to my się staniemy bezrobotnymi — tak sobie rzekli — a bezrobotni, to już problem miejski. I oto z tych dalekich peryferyj ciągną bezrobotni do magistratu czerpiąc pieniądze z budżetu opieki społecznej.

Do biur Wydziału Opieki Społecznej wpływa rocznie około 45.000 podań o wsparcie z których 40.000 ulega zakwalifikowaniu. Budżet opieki społecznej i zdrowia wynosi 37 procent ogółu wydatków miasta. W ten sposób mści się zaniedbanie dalszych przedmieść Wilna.

PREZYDENT MIASTA DR. WIKTOR MALESZEWSKI

zdając sobie całkowicie sprawę z tego stanu rzeczy, podjął wielką myśl przeobrażenia gospodarczego naszych przedmieść przez stworzenie kolonij rzemieślniczych i robotniczych na wzór zachodnio-europejski.

Przez stopniowe przekształcanie działek i opracowanie przez miejskie biuro urbanistyczne modeli tanich i schludnych domków robotniczych droga do przyszłych kolonij—ogrodów stanie otworem, o ile oczywiście wysiłki prezydenta i miasta w kierunku uzyskania taniego kredytu na ten cel odniosą pożądany skutek.

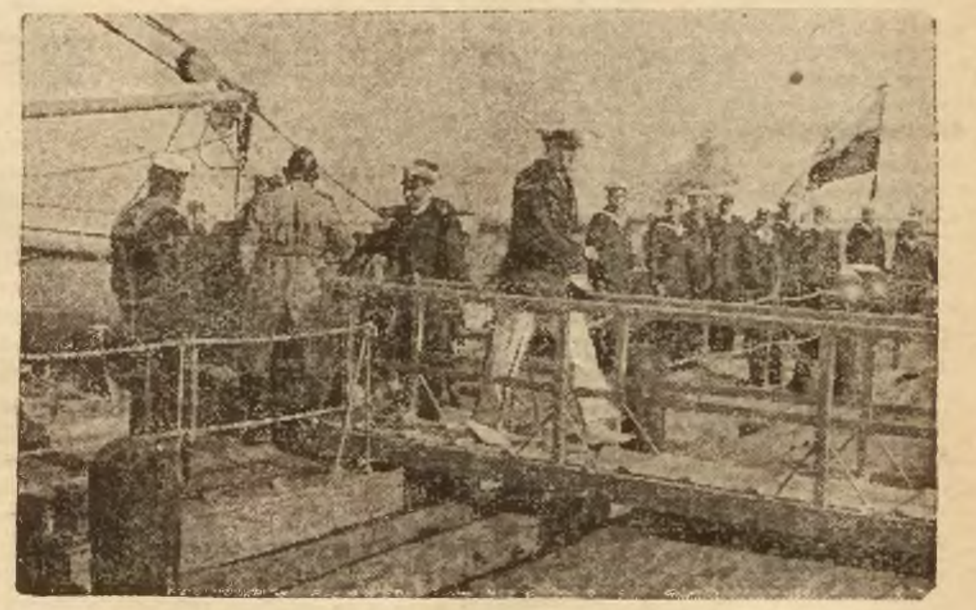
Myśl rzucona przez prezydenta Maleszewskiego zaczyna się już przyoblekać w kształty realne. Zarząd Miejski powołał do życia referat rolny, który ma za zadanie zbadać stan gospodarczy naszych przedmieść i przygotować materiały do opracowania planu tej wielkiej inwestycji naszego miasta.

Zamierzenie jest równie wielkie, jak trudne. Bez poparcia sfer gospodarczych państwowych i samorządowych oraz szerokiej opinii obywatelskiej akcji tej przeprowadzić się nie da, tym niemniej jednak wierzyć należy, że tej miary człowiek i gospodarz miasta, co dr. Maleszewski, zdoła pokonać wiele trudności, a zaufanie, jakim się cieszy i wielka myśl, którą powziął muszą mu utorować drogę do realizacji tego dzieła.

Zygmunt Kruszewski.

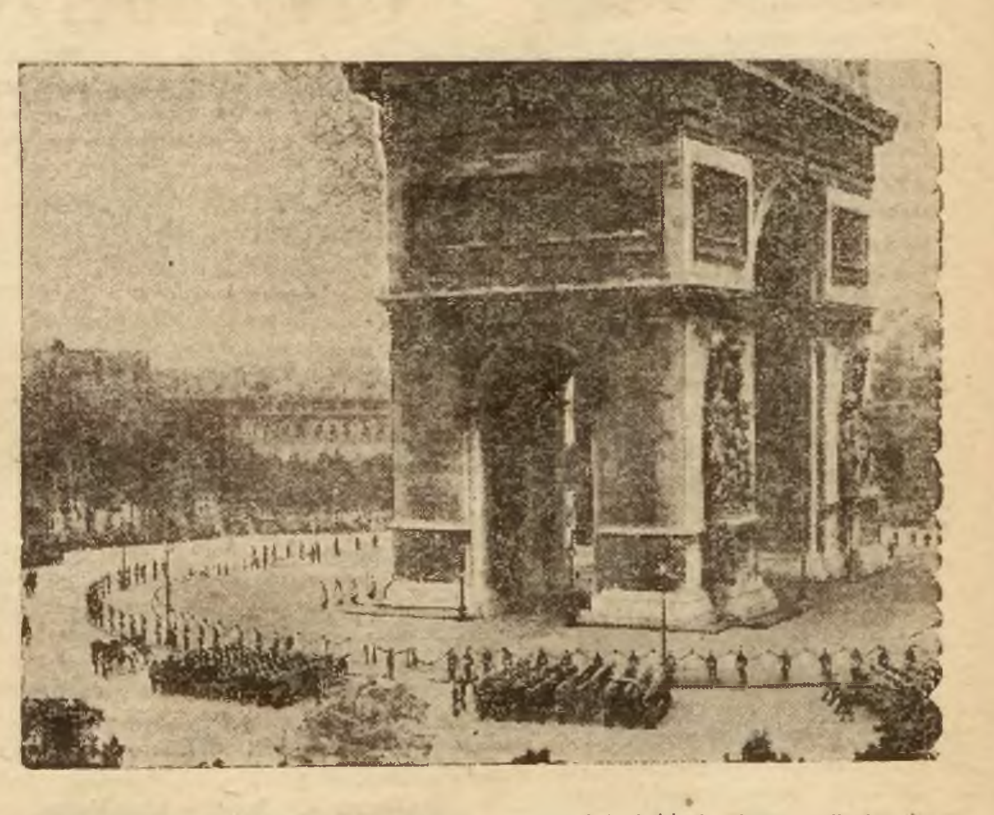
Wywczasy Pana Prezydenta Rzeczypospolitej





Reprodukujemy dwa zdjęcia, związane z pobytem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. dr Ignacego Mościckiego w Juracie na Helu. Zdjęcie Nr 1 przedstawia Pana Prezydenta podczas przechadzki w ogrodzie, okalającym willę Pana Prezydenta, w towarzystwie kapelana zamkowego ks. prałata Humpoli, oraz adiutantów. Zdjęcie Nr 2 przedstawia moment powrotu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z przechadzki morskiej. Zwraca uwagę czerstwy i rześki wygląd Pana Prezydenta.

Wielka defilada w Paryżu w dniu 14 lipca



Reprodukujemy efektowny fragment ze wspaniałej defilady, która odbyła się w Paryżu w święto narodowe Francji 14 lipca. Na zdjęciu naszym widzimy zwarte kolumny defilujące obok łuku triumfalnego.

Kilka fragmentów pamiętnikarskich z pobytu Napoleona w Wilnie

(1812—1937)

Kiedy kampania napoleońska na zachodzie wieńczyła laurami czoło zwycięskiego boga wojny, a Księstwo Warszawskie ochoczo i z wiarą najwyższymi ofiarami spłacało Napoleonowi dług wdzięczności za przywróconą wolność, gubernie zabrane pozostawały nadal pod rządami swego zaborcy i żyły oczekiwaniem.

Car Aleksander przewidując zbliżające się starcie z Napoleonem zjednywał sobie wielmożów litewskich; nadawał im klucze szambelańskie, ordery, mianował ich córy damami dworu, zdobywał serca wszystkich, zwłaszcza pań, niezwykle uprzejmym i wytwornym zachowaniem się w salonach wileńskich.

Właśnie na kilka dni przed nadejściem Napoleona, Aleksander nie spodziewając się tak rychłego gościa, wydawał bal w Zakrecie. Kiedy roztaczał pełnię swych zalet towarzyskich i obtańcowywał zaproszone damy, kurier przyniósł mu wiadomość, że Napoleon już przeprawił się przez Niemen, a przednia straż francuska znajduje się o 10 mil od Wilna. Cesarz zataił tę wiadomość i tak dalece umiał panować nad sobą, że tańczący i rozbawieni goście w niezamąconym nastroju spędzili zabawę aż do końca.

Dopiero nazajutrz ogarnęło Wilno niedające się opisać zamieszanie. Dwór, dygnitarze, urzędnicy rosyjscy, pozyskana część „towarzystwa" polskiego — wszyscy czymprędzej opuszczali miasto, udając się do Petersburga.

Aleksander, chcąc utrudnić Napoleonowi organizowanie Litwy, ściąganie podatków oraz przygotowywanie magazynów żywnościowych, rozkazał urzędnikom i osobom obeznanym z administracją kraju udać się do Petersburga.

Na trzeci dzień po balu w nocy z dn. 26 na 27 czerwca opuszczał Wilno. Za nim ciągnęły przez miasto w największym porządku i ciszy wojska rosyjskie. Świadek naoczny pisze o tej chwili: „Nie było prawie nikogo z mieszkańców, który by zmrużył oko tej nocy. Nie było wprawdzie żadnych hałasów na ulicy, ale właśnie wśród nocy ponury szczęk broni, tętent koni i głuchy turkot ciężkich armat po kamieniach bruku toczących się i kiedy niekiedy dający się słyszeć przytłumiony głos dowódcy, miały w sobie coś przenikającego dla spokojnych mieszkańców, którzy przy zgaszonym świetle i zamkniętych drzwiach przysłuchiwali się temu wszystkiemu, korzystając tylko z blasku gwiazd i księżyca. Nad rankiem zwolniał nieco przechód wojska, a po godz. 7 rano była nawet chwila zupełnej ciszy".

O godz. 8 z rana ustępowała ostatnia tylko straż armii przez miasto na Antokol. Jednocześnie mieszkańców Śnipiszek aż do wzgórków Kalwarii ogarnął przerażający widok: oto zapalone przez ustępujących kozaków płonęły wielkie magazyny zboża oraz Zielony Most. Po czym „zrobiło się zupełnie głucho i pusto na ulicach".

Dopiero po dłuższej chwili odważniejsi, a zwłaszcza młodzież wybiegli na Pohulankę, by zobaczyć Napoleona i witać nadchodzących rodaków.

Około godz. 10 ze strony Ponar przez Pohulankę wjeżdżał do miasta pułk 8 ułanów polskich. To książę Dominik Radziwiłł wyjednał sobie u Napoleona, że wolno mu było pierwszemu wjechać w bramy Wilna. „Była to chwila niezmiernie radosna. Jakiś szał ogarnął wilnian. Po całym mieście rozlegały się krzyki triumfu. Część ludności — pisze świadek — ubrana i uzbrojona w śmieszny sposób zgromadziła się na placu ratuszowym, z radosnymi okrzykami wyrzucała w górę czapki i bratała się"... z wyczekiwanymi zbawcami. Ulice i place miasta zaroiły się tysiącznym, podnieconym, pełnym ciekawości i zapału tłumem. Ze wzgórza Pohulanki widać było zbliżające się wojska francuskie z Muratem na czele.

Dla złożenia hołdu i kluczów miasta wysłało Wilno do cesarza delegację złożoną z prezydenta i najwybitniejszych obywateli. Napoleon przyjął ją w Ponarach. Podczas audiencji oświadczył się z sympatią dla sprawy polskiej, obiecywał być jej mścicielem, wypytywał o szczegóły związane z pobytem Aleksandra w Wilnie i odwrotem armii rosyjskiej; zdziwiony był, że wojska nieprzyjacielskie opuściły tak dogodną pozycję obronną jak Wilno; potępił obywateli, którzy pociągnęli za Aleksandrem, nazywając ich zdrajcami i zwróciwszy się do obecnego Gabryela Ogińskiego rzekł:

„Zobaczymy, panie Ogiński, kto lepiej wyjdzie, czy pan u mnie, czy pański brat u Aleksandra".

Poczym zapytał o żywność, jaką może Wilno dostarczyć wojsku. Na odpowiedź prezydenta, że około 6.000 racyj, wybuchnął:

„Co, 6,000, ha—ha—ha, 100.000, natychmiast".

W rezultacie łaskawie pożegnał delegację i ruszył ku miastu. Niezmierne tłumy wilnian wyczekiwały na Pohulance cesarza. Tymczasem Napoleon, któremu chodziło przede wszystkiem o rozejrzenie się w położeniu Wilna, skręcił z głównej drogi, wjechał do miasta przez Ostrą Bramę i popędził galopem ku ogólnemu zdumieniu na Górę Zamkową. Stamtąd zjechał nad brzeg Wilii i rozkazał na miejsce dopalającego się wznieść nowy most. Z nad Wilii pojechał Napoleon wśród wiwatujących go wilnian do przygotowanego już

Niemieckie zdobycze na polu techniki

Systematycznie, nieustępliwie, przy wielkim nakładzie pracy i entuzjazmu liczne rzesze uczonych na terenie całych Niemiec jednoczą swe wysiłki, aby ojczyźnie swej dostarczyć niezbędnych materjałów, których natura jej poskąpiła.

Uczeni ci osiągnęli już zadziwiające rezultaty. Wystawa w Düsseldorf oraz ostatnio zorganizowana z okazji zjazdu niemieckich techników i chemików wystawa we Frankfurcie „Achema" są tego najlepszym dowodem. Nietylko dla specjalisty, ale i dla laika wystawione tam eksponaty stanowią swego rodzaju rewelację.

Zasada powodzenia niemieckich uczonych w tym kierunku polega na tym, że dzięki mozolnym studiom i laboratoryjnym eksperymentom doszli oni do tego, iż mogą rozkładać wszelkie materjały na najdrobniejsze części i atomy i z powrotem składać je razem.

Jedno ciekawe odkrycie prowadzi do następnego, konsekwencje jednego zjawiska dają pole do robienia dalszych prób. Stwarza to specyficzny entuzjazm tak charakterystyczny dla wynalazców i badaczy. I w tym należy dopatrywać się zapału, z jakim młodsze pokolenie uczonych niemieckich, chemików, laborantów, elektrotechników i przyrodników poświęca się pracy naukowej.

Niewątpliwie dużo im pomaga opieka państwa oraz wielkiego przemysłu, dla którego przeważnie pracują.

Obecnie np. przemysł chemiczny i spożywczy wymaga drogich metali do budowy specjalnych naczyń i aparatów nieraz o bardzo dużych rozmiarach. O nikiel i miedź jest trudno, są to bowiem t. zw. metale „dewizowe", to znaczy sprowadzane z zagranicy i płatne w zagranicznej walucie. Niemieckim technikom udało się jednak znaleźć sposób galwanizowania blach stalowych o bardzo dużych rozmiarach bo wynoszących 3x5 oraz 4x4 mtr., z jakich przy pomocy specjalnego również sposobu elektrycznego spawania można fabrykować wszelkie naczynia, w których drogą miedź i nikiel zastępuje cienka warstwa tych metali. Efekt pracy jest ten sam, koszt natomiast znacznie mniejszy.

Ta praca nad zdobywaniem nowych materiałów zastępczych, wytwarzanych całkowicie z surowców niemieckich, traktowana jest przez niemieckich uczonych jako swego rodzaju sport. Takie przynajmniej wrażenie wynosi się z rozmów z nimi. Mówią oni o tym z takim samym zapałem, z jakim myśliwy opowiada o swych przygodach. Dalecy są od tego, jak to im imputują niektórzy, że jedynym motywem ich działalności oraz wysiłków, są daleko idące plany wojenne Trzeciej Rzeszy. Jeżeli w sferach kierowniczych, wśród wodzów planu „czterolatki", dominuje idea zabezpieczenia się w surowce przede wszystkim na wypadek wojny, to wśród uczonych, techników i chemików niemieckich, szczególniej należących do młodszego pokolenia, myśl o tym jest czymś drugorzędnym. Wśród nich przeważa czyste zamiłowanie do badań naukowych, stale podniecane już osiągniętymi pomyślnymi rezultatami.

Chemik, który z węgla wytworzył tkaninę wyglądającą jak zwykłe płótno, a nierozerwalną i oporną na kwasy, nie interesuje się specjalnie tym, jakie ona będzie miała praktyczne zastosowanie. Jego interesuje sam fakt stworzenia nieznanego dotąd materiału. Również nie interesuje go finansowa strona wynalazku, dzięki czemu nieraz z punktu widzenia handlowego zupełnie nie wytrzymuje tej kalkulacji. A dopiero, jeżeli się okaże, że otrzymany nowy materiał stanowi pożyteczną zdobycz gospodarczą, inni już technicy kombinują, w jaki sposób udostępnić produkcję. Ale to już jest dalszy etap pracy, w którym sami wynalazcy zwykle nawet nie biorą udziału.

Jest rzeczą zupełnie prawdopodobną, że inne kraje kiedyś będą drogo płaciły Niemcom za licencje i prawo korzystania z tych wynalazków, sprawą tą jednak nie interesuje się zupełnie ten, kto nad nim pracował w ciszy swego laboratorium.

I na tym może polega właśnie siła obecnych sfer naukowych Niemiec. Składają się one z licznych, nieznanych szerokim masom pracowników, wyspecjalizowanych do najdalszych granic we wszystkich kierunkach wiedzy ludzkiej.

T. M. S.

Głód w Chinach

Korespondenci pism angielskich donoszą z Pekinu o straszliwym spustoszeniu, jakie poczyniła susza w zbiorach wsi chińskiej w prowincji Szechuan.

Kataklizm, który nawiedził prowincję Szechuan nie notowany był w Chinach od przeszło 100 lat. 10 miljonów Chińczyków umiera wskutek tego z głodu. Bogactwo i pieniądze nie mają żadnego znaczenia. Głodująca ludność nie widzi poprostu wyjścia z rozpaczliwej sytuacji. To też wypadki ludożerstwa nie należą do rzadkości.

Dzienniki chińskie podają o aresztowaniu zamożnego kupca z miasta Chingo how w prowincji Szechuan, którego złapano przy świeżych zwłokach ofiary głodu, w chwili, gdy usiłował je zabrać do domu, aby nakarmić siebie i swoją rodzinę.

Zdarzają się poza tym po wsiach chińskich liczne wypadki tajemniczego znikania chłopców i dziewcząt, które według wszelkiego prawdopodobieństwa padły ofiarą kanibalizmu.

Jedynym pożywieniem w prowincji Szechuan jest obecnie biała, lepka glinka. Żywi się nią znaczna część głodującej ludności. Mieszkańcy wsi masami uciekają do miast, ale zarządy miejskie wyrzucają zgłodniałych uciekinierów, którzy organizują się w bandy i trudnią się rozbojem.

Rząd centralny zrobił niewiele, aby ulżyć cierpieniom głodujących: 5 miljonów dolarów przeznaczone na zakup ryżu dla prowincji Szechuan, drugie · miljonów jako zapomogi dla robotników, oraz 16 miljonów dla drobnych rolników są właściwie kroplą w morzu potrzeb, jakich wymaga groźna sytuacja. W projekcie rządu chińskiego jest poza tym dalszy zasiłek dla Szechuanu w wysokości 12 miljonów dolarów.

Wszystko to jednakże jest jeszcze mało. Wypada bowiem na głowę ludności niecałe 4 dolary. Jest to więc śmiesznie mała suma, która w żadnym wypadku nie zażegna wiszącej nad chińską prowincją katastrofy.

Aresztowanie adw. Rippla

Przed marszem do Palestyny nie zapłacił czeków

Aresztowano głośnego swego czasu w stolicy organizatora marszu do Palestyny adw. Wilhelma Rippla.

Rippel przed urządzeniem marszu wystawił czeki, które, jak stwierdzono w dniu płatności, są bez pokrycia.

Starania o zwolnienie Doboszyńskiego

Obrońcy Doboszyńskiego zdecydowali zaskarżyć do Sądu Apelacyjnego decyzję Sądu Okręgowego w Krakowie, odmawiającą wypuszczenia go na wolność.

W skardze do Sądu Apelacyjnego, która zgłoszona będzie w b. tygodn., podniesione ma być, iż pozostawienie Doboszyńskiego w więzieniu pozbawione jest podstaw, gdyż nie ma zupełnie obawy ucieczki oskarżonego.

Założył się o 1 złoty — przegrał życie

Mieszkaniec wsi Dermań pow. zdołbunowskiego Michał Szawroński założył się ze swym bratem Wasylem o jeden złoty, że bez pomocy sznura i drabiny zejdzie na dno nowowybudowanej, studni, głębokiej 45 m. Podczas schodzenia Szawroński spadł na dno. Ze studni wydobyto zwłoki niefortunnego akrobaty.

50-ta rocznica śmierci Kruppa

14 b. m. Niemcy, w szczególności Essen, obchodziły uroczyście 50-tą rocznicę śmierci Alfreda Kruppa, twórcy olbrzymich zakładów jego imienia w Essen. Alfred Krupp urodził się 26 kwietnia 1812 r. w Essen jako syn skromnego i pracowitego rzemieślnika, który w roku 1810 założył odlewnię stali, zatrudniającą czterech robotników. Zakład ojca Alfreda Kruppa osiągnął w krótkim czasie wielkie powodzenie dzięki sekretowi specjalnego sposobu topienia stali. Alfred Krupp odziedziczył po ojcu jego niewielki zakład i dzięki niezwykłym zdolnościom technicznym w połączeniu ze sprytem kupieckim doprowadził w krótkim czasie swoją stalownię do wielkiego rozkwitu. Przekonawszy się, że jego doskonałe gatunki stali są bezkonkurencyjne, Alfred Krupp założył w r. 1847 fabrykę armat, która wkrótce stała się najsławniejszą w Europie. Z początku zatrudniał on tylko 100 robotników, po 25-ciu latach jego zakłady liczyły już 9.000 robotników, a większość państw świata zaopatrywała swoje armie w fabrykach Kruppa.

Święty Antoni Padewski

przeniesiony na emeryturę

Św. Antoniego za długoletnią służbę w armii brazylijskiej awansowano i przeniesiono na emeryturę. Brzmi to trochę dziwnie, ale jednak tak jest istotnie. Za rządów portugalskich w Brazylii na początku 16 w. św. Antoni jako patron Portugalii został z polecenia vice króla mianowany pułkownikiem w jednym z pułków kolonialnych. Oczywiście, że pułkownikowska pensja świętego szła na różne dobroczynne instytucje. Stan ten trwał z górą 300 lat.

Ostatnio jednak brazylijski minister wojny sprawdzając budżet wojskowy w celu poczynienia możliwych oszczędności, natrafił na pozycję św. Antoniego. Oczywiście, że z punktu widzenia wojskowego, uznał obciążenie budżetu armii na cele dobroczynne za zbyteczne, ale skreślenie pensji pułkownikowskiej nie mogło się odbyć inaczej, jak w drodze oficjalnego okólnika, donoszącego, że pułkownik św. Antoni Padewski za z górą 300 letnią służbę zostaje mianowany generałem i przeniesiony w stan spoczynku. Wysokość emerytury jednak nie została ustalona i prawdopodobnie wypłacana nie będzie.

Czy zmierzch polskiej sztuki ludowej?

Wystawa Sztuki Ludowej w Ipsie

Polska Ag. Publicystyczna nadsyła nam poniższą recenzję z wystawy w warszawskim IPS'ie.

„Frontem do wsi" nie pociągnęło za sobą niestety hasła: „frontem do sztuki ludowej". Obrona interesów wsi skoncentrowała się na jednym dotychczas odcinku życia społeczno-gospodarczego, o ile zaś chodzi o zagadnienie opieki nad samorodną twórczością ludu wiejskiego w zakresie rzeźby malarstwa czy grafiki — panuje tam trudna jeszcze do opanowania anarchja.

Charakterystyczne cechy sztuki ludowej: umiar, dystynkcję i dyskrecję niweczą i wypaczają nienasycone potrzeby zdezorientowanej publiczności miejskiej. Artyzm twórczości ludowej wyzyskuje się, zmuszając wieś do masowej produkcji i zabija się w ten sposób wszystkie dążenia do osiągnięcia wyższego poziomu, ilość bije jakość. Widzimy to wyraźnie w seryjnej wytwórczości tandety zakopiańskiej, kilimkarstwa łowickiego, mających jeszcze nie tak dawno cechy prawdziwego artyzmu, żywych tworów, przystosowanych ściśle do właściwego środowiska. Sztuka ludowa ta prawdziwa i samorodna, żywa i zmienna, staje się unikatem na wsi polskiej, ucieka pod opiekę muzeów regionalnych, przechodzi jako historyczne wspomnienie.

Wykazała to dobitnie otwarta 16 lipca r. b. wystawa sztuki ludowej w warszawskim Instytucie Propagandy Sztuki. Zgrupowane dzieła rzeźby, malarstwa i grafiki ludowej nie były, z całą przykrością należy to stwierdzić, zapowiedzią jakiegoś renesansu sztuki ludowej, jej prężności, narastania, przeciwnie znamionowały zmierzch twórczości artystycznej wsi polskiej.

Życie dzisiejsze nie dostarcza ludowi polskiemu tematów do artystycznego wyżycia się w malarstwie, rzeźbie czy zdobnictwie. Przykładem najjaskrawszym może być przebogata sztuka podhalańska. Sztuka stara, sięgająca pogańskich jeszcze czasów, w których nosiła charakter wybitnie użytkowy, zaznaczając się najwyraźniej w zdobieniu domów i ubrań. Ozdoby te opierały się na motywach stylizowanych roślin. Dopiero w epoce średniowiecznej pojawiają się na Podhalu pierwsze okazy czystej sztuki ludowej. Są to malowane na szkle obrazy o treści wyłącznie religijnej. Epoka kultu religijnego trwa niemal że do chwili rozbiorów Polski. Górale podhalańscy, chcąc uniknąć wcielenia do wojska, tworzą bandy zbójeckie, owiane potem legendą bohaterskich wyczynów. To posłużyło jako motyw w zdobnictwie zakopiańskim, a główna figura zbójnictwa podhalańskiego, Janosik, stał się przedmiotem malarstwa i grafiki góralskiej.

Otóż z całą pewnością można twierdzić, że epoka dzisiejsza w sztuce podhalańskiej nie przyniosła nic nowego, nie wybiegła wcale poza motywy „zbójnickie", stylizację roślin czy malowanie „świątków".

Podobnie jest w innych regionach Polski. Sztuka ludowa rozrosła się niepomiernie, napęczniała, ale tylko ilościowo, wieś polska nie tworzy obecnie, ale fabrykuje, to są już nie dzieła sztuki prymitywnej, skromnej o dużym wdzięku i nieskazitelnej linii, ale szablony, przedmioty na eksport i do masowego użycia.

L. Wr.

Turnieje szachowe

TALLIN, (Pat). Przedwczoraj w Paernu (Pernawa) otwarty został międzynarodowy turniej szachowy. W imieniu uczestników teg turnieju z przemówieniem okolicznościowym wystąpił dr. Tartakower, mistrz Polski. Obecny turniej w porównaniu z ostatnim turniejem w Kemeri jest mniej liczebny. W pierwszej rundzie tylko dwie partie były zakończone — Tartakower pokonał Estończyka Rauda w 30 posunięciu a Szalberg zwyciężył Estończyka Vilardi.

BAD NAUHEIM, (Pat). W niedzielę rozpoczął się 4 turniej szachowy, w którym uczestniczą znakomici szachiści Euve, Aliochin, Bogolubow i Saemisch.

Partia Aliochin — Bogolubow po 43 posunięciach przerwano w pozycji korzystniejszej dla Aliochina. Również przerwana została partia Saemisch — Euve po 33 posunięciach.

---

stan mieszkania w pałacu dawnym biskupów, który przed 3 dniami opuścił Aleksander. Z pałacu prędko zawrócił nad Wilię i w czasie 2-godzinnej roboty przy moście „siedząc na gołej ławie, raczył rozmawiać ze wszystkimi, którzy tylko byli szczęśliwymi zbliżyć się".

Wilno gościło Napoleona 18 dni. Widziano go na mieście rzadko: przeważnie wtedy, gdy odbywał popisy regimentów na równinie za przedmieściem Śnipiszki.

Po zajęciu Wilna zajął się Napoleon stworzeniem organizacji na Litwie. Administracja powołana przezeń do życia była z góry pozbawiona samodzielnej inicjatywy; pozornie miała umocnić ludność w przeświadczeniu o istniejącym rozległym samorządzie, a właściwie służyła Napoleonowi do jego własnych tylko celów. Stwarzając ją Napoleon miał nadzieję, że Litwa dostarczy żywności jego półmilionowej armii i utworzy, podobnie jak Księstwo 100.000 wojska. Wymagania Napoleona były ogromne, a Litwa, która miała je spełnić była biedna. Przybycie Napoleona na Litwę przypadało na czas przednówka po bardzo nieurodzajnym r. 1811. Przyczym wszelkie możliwe zapasy Aleksander skoncentrował w wielkie magazyny, które odchodząc spalił. Tak np. na Śnipiszkach samych spłonęło 150.000 centnarów mąki, nie licząc owsa i siana. Chcąc bardziej jeszcze zubożyć kraj, Aleksander ściągnął z góry podatki, przypadające na rok 1812. Stąd też mieszkańcy Litwy nie byli w możności spełnić życzeń Napoleona. Pierwsze więc chwile niezmiernego entuzjazmu ustępowały uciążliwej i przykrej rzeczywistości. Z drugiej strony i Napoleon nie był całkowicie zadowolony z Litwy i wymawiał mieszkańcom, że nie znalazł w nich zapału, który by graniczył z szałem.

Początkowa wiara mieszkańców w Napoleona i ich sympatie ku niemu stygły jeszcze bardziej, gdy cesarz zamiast oczekiwanego przez wszystkich oświadczenia, „że Polska istnieje", dawał w sprawie przyszłości Polski wymijającą odpowiedź, do niczego się nie zobowiązując.

Młodzież jedynie, zwłaszcza uniwersytecka, stała wytrwale przy Napoleonie i nie traciła entuzjazmu. Jej to dziełem było odnowienie unii Litwy z Polską 29 czerwca w katedrze. Dnia 14 lipca Wilno święciło w bazylice wspaniałą uroczystość — podpisanie akcesu do Konfederacji Generalnej w Warszawie. Podniosłą manifestację zakończono tysiącznymi okrzykami: „wiwat połączenie Litwy z Polską", oraz „niech żyje Cesarz Wielki, Napoleon". Dla upamiętnienia tego dnia Komisja Rządowa przeznaczyła 2.000 rubli na uposażenie 2 panien: Litwinki, poślubiającej Polaka i Polki — Litwina, jako symbol zjednoczenia 2-ch bratnich narodów. Wilno uczciło ten dzień bogatą iluminacją, teatr zaś narodowy dał gratisowe przedstawienie odegrane przez artystów warszawsk. p. t. „Krakowiacy i Górale". Na zakończenie uroczystości hr. Pac wyprawił w swoim pałacu przy ul. Wielkiej wspaniały bal, na którym zgromadziło się najbardziej dystyngowane towarzystwo, oraz wszystkie władze francusko-polskie i wodzowie.

Jakżeż inaczej wyglądał ten bal, zaszczycony przez szorstkiego Napoleona, niż bale w obecności wytwornego Aleksandra. Nie bawił się cesarz w towarzyskie konwenanse. Kiedy w pierwszych dniach jego pobytu w Wilnie, przedstawiono mu na jego życzenie panie wileńskie, chcąc do nich coś zagadać, zapytywał zarówno mężatki jak i panny: „ile masz pani dzieci? czy tłuste, he?" Podobno panna Renno, uosobienie skromności, omal nie zemdlała w tym miejscu. O zachowaniu się Jego Cesarskiej Mości na balu mamy następujące opowiadanie p. Tyzenhaunówny, szczególnie faworyzowanej przez Aleksandra:

„Jak tylko zawiadomiono nas, że Napoleon już jedzie na bal, wybrano kilka pań dla spotkania go na dole. W ich liczbie byłam i ja. Marszałkowie cesarstwa, że nie mówię już o szambelanach na samo brzmienie słowa: „cesarz", wypadli z sali, jakby na spotkanie nieprzyjaciela na polu bitwy. Wielki koniuszy Caulaincourt postawił przed drzwiami karety swego władcy stołeczek, widocznie w tym mniemaniu, że ziemia nie jest godną, by ją stopa cesarska dotknęła. Nie raczywszy powitać pań, które zeszły na jego spotkanie, Napoleon zwrócił się do nich plecami i wstąpił na schody wysłane materią jedwabną wśród okrzyków: „Niech żyje cesarz" — okrzyków zawsze miłych dla jego ucha... W końcu sali był urządzony rodzaj tymczasowego tronu, t. j. fotel ustawiony na dywanie, a przed nim poduszka, którą Napoleon, siadając na fotelu, odrzucił koniuszkiem nogi. Wtedy rozległa się komenda: „Damy siadać". Kilka chwil przyglądał się cesarz tancerkom, zwracał się z uwagami do osób, składających jego dwór, do marszałków i gospodarza domu, poczym wstawszy, raz jeszcze obszedł dokoła panie i przeprowadzony zwykłymi okrzykami odjechał, zostawiając Francuzom swobodę wyrażania zachwytów nad uprzejmością ich „władcy".

Ciekawie przedstawiała się również audiencja udzielona przez cesarza profesorom uniwersytetu wileńskiego. Jak pisze profesor Frank, Napoleon po wstępnym przemówieniu rektora Śniadeckiego zapytał: „Cesarz Aleksander jest bardzo dobry, to filozof na tronie. Czy on was protegује"?

Niespeszony tym Śniadecki odparł: „Uniwersytet wszystko zawdzięcza jego wspaniałomyślności". Do profesorów wydziału teologicznego, Napoleon zwrócił się ze słowami: „Jesteście wszyscy papistami? co?" — „Jesteśmy katolikami" — odrzekł jeden z nich. Gdy rektor przedstawił p. Słowackiego, profesora literatury polskiej, cesarz zapytał: „Alboż Polacy mają swoją literaturę?" Widząc, że profesor Narwojsz patrzy na niego z zachwytem, ze łzami w oczach, Napoleon poklepał go po ramieniu i rzekł: „Zacny starzec".

Zażądał następnie Napoleon, by uniwersytet przysłał mu kogoś, kto

„Nasi" artyści

Jakoś się tak dziwnie dzieje, że miasta w których są teatry, w których jest zespół, adoptuje sobie tych i owych z pośród artystów i do ich nazwisk dodaje określenie „nasz", choćby się ów artysta czy artystka urodzili zupełnie gdzieindziej.

I Wilno ma takich których nazywa naszymi, do których przywykło i bez których teatr nie przedstawia mu żadnego uroku. Wołłejko, Wyrwicz, Jasińska, dodajmy kilku z młodszego pokolenia, nie tak dawnych, ale którym Wilno oddawało od lat kilku hołd za głęboko ujęte role, za przeżywane wspólnie wrażenia sceniczne. Czy trzeba przypominać nazwiska pp. Szymańskich, Ściborów, Surowy, i innych młodych, przed kilku laty nieznanych, a dziś już wileńskich, ulubionych, wzbudzających ciekawość jak też rolę ujmą, jak odtworzą?

Wydaje mi się, i pogląd ten podziela bardzo wielu ludzi uczęszczających do teatru, że niemniejszym wabikiem od sztuki jest grający w niej aktor i reżyserujący reżyser. Nieznane nazwisko, nie wzbudza takiej ciekawości jak znane, gdyż psychologia znanego artysty pozwala na ciekawe domyślania się jakimi chwytami ujmie swą postać sceniczną? Mówi się, wspomina, grał tak świetnie taką rolę, to i tę odpowiednią dla niego, zagra doskonale.

Zważywszy powyższe, niepodobna się zgodzić z pomysłem p. Dyr. Szpakiewicza zwolnienia całego zespołu, a w nim najbardziej ulubionych przez Wilno artystów, jak p. J. Jasińska pp. Wołłejkę, a dawniej pozbycie się takiego czołowego aktora jak Wyrwicz.

Nietylko to, p. Czengery, wybitny reżyser, człowiek bezwzględnie wartościowy jako siła reżyserska, twórca widowisk reprezentacyjnych, czołowych, przynoszących teatrowi chlubę, jak np. Mieszczanin szlachcicem p. Czegery został też zwolniony i to tak późno, że trudno mu będzie znaleźć zajęcie przed zimą. To już jest niepojęty proceder i wyraźna krzywda zasłużonego człowieka, któremu Wilno zawdzięcza tyle zajmujących, inteligentnie obmyślonych wieczorów.

Naturalnie mogę zdaleka i nie swoimi oczami obserwować życie teatralne wileńskie, od kilku miesięcy, ale słyszę liczne głosy żalu że tak rzeczy poszły, są ludzie którzy się zarzekają, że nie pójdą do teatru o ile nie zobaczą tam Jasińskiej i Wołłejki. To co nastąpiło w tym sezonie nie jest dobrą polityką teatralną. Popsuły się stosunki p. Dyrektora z zespołem, popsują się stosunki z publicznością, a najwięcej na tym ucierpi teatr.

Być może że nowi artyści to będą same Solskie i Jaracze, ale odrzucenie z Wilna lubianych przez publiczność artystów bez wyjątku, to jest przykry zgrzyt i chyba niepotrzebny. Dziwnie wiele ludzi się sobie uprzykrzają bez celu i bez skutku, prócz tego że zamącą stosunki i rodzą kwasy.

Hel. Romer.

Co mówią harcerze polscy z Ameryki

Z dalekiej Ameryki przybyła do Wilna wycieczka harcerzy — Polaków. Bawi już w Wilnie od kilku dni. Harcerze zwiedzają miasto, poznając jego zabytki, interesuje ich każdy szczegół, każda drobnostka. Są przejęci, zadowoleni, radośni. Z Ameryki przewieźli dla swych kolegów pozdrowienia, wraz z zapewnieniami duchowej łączności i spoistości organizacyjnej z harcerstwem ojczystym. Są gośćmi Chorągwi wileńskiej.

Miłych i rzadkich gości łapię późnym wieczorem na werandzie ogródka Sztralowskiego. Pytam o cel i wrażenia podróży. Opowiadają chętnie i z przejęciem. Jest ich 13. Pochodzą z różnych miast i osiedli Ameryki Północnej. Prawie wszyscy mają w Polsce krewnych. Niektórzy z nich wyemigrowali we wczesnym dzieciństwie, większość zaś urodziła się już na ziemi amerykańskiej.

— Cel podróży? — mówi jeden z kierowników wycieczki — zaznajomienie się z pracą organizacyjną harcerstwa polskiego, które ma na całym świecie, a między in. i w Ameryce ustaloną opinię. Polskie harcerstwo w Ameryce budowane jest na zasadach, zaczerpniętych z Polski. Przyjechaliśmy tu, by zapoznać się ze szczegółami pracy naszych druhów. Jesteśmy dla niej pełni podziwu i uznania. Spostrzeżenia nasze zużytkujemy w odpowiedni spoób przy reorganizacji struktury harcerstwa w Ameryce.

Interlokutor mój z dumą opowiada dalej, że pod sztandarem harcerstwa polskiego w Ameryce zjednoczyło się już

PRZESZŁO 60.000 POLAKÓW.

Kadry harcerstwa rosną z roku — na rok. Wszycy pracują z myślą o dalekiej w przestrzeni, a tak bliskiej ich sercu Polsce.

W podróży swej zwiedzili już całą Polskę.

JAKIE MIASTO NAJBARDZIEJ SIĘ PODOBAŁO?

— Poznań i Wilno — pada zgodna odpowiedź. Poznań i Wilno,—o dwa bastiony kultury polskiej. Zachód i wschód to tu synteza współczesnej Polski.

JAKIE WYWOŻĄ WRAŻENIA?

Opowiadają, że gdy jechali tutaj, byli nastrojeni na nutę sentymentalną, wejdzieli, że odrodzona Rzeczpospolita jest silna i potężna, lecz to, co zobaczyli, przeszło ich najśmielsze oczekiwania.

— Jesteśmy dumni z Polski i zachwyceni przyjęciem, — odpowiada jeden z nich.

— Spodziewamy się zobaczyć jeszcze nie mało, — odzywa się inny. I dodaje:

— Wyjeżdżamy obecnie do Niemenczyna, stamtąd do Stołpców ,gdzie zwiedzimy obozy harcerskie, a później na Górny Śląsk na dwutygodniowy kurs instruktorski.

Chłopcy zabierają się z powrotem do lodów. Na mnie też już czas. **(es)**

* * *

19 bm. wyjechali harcerze do Niemenczyna celem zwiedzenia znajdujących się tam obozów harcerskich i w dniu 20 bm opuszczą Wilno, udając się w dalszą wedrówkę po Polsce.

Wycieczkę prowadzi harcmistrz Lechosław Domański z Warszawy.

Akademia ku czci ś. p. dr. Władyczki

W niedzielę, dnia 18 bm. Wileńskie Tow. „Mens" dla Walki z Alkoholem, w celu uczczenia pierwszej rocznicy zgonu założyciela Towarzystwa ś. p. prof. dr. St. Władyczki, urządziło uroczystą akademię żałobną w lokalu Miejskiego Ośrodka Zdrowia.

Po uczczeniu pamięci zmarłego jednominutową ciszą — dr. Gnoiński wygłosił przemówienie, w którym podkreślił zasługi zmarłego na polu naukowym a dr. Genzel zasługi w organizacji T-wa „Mens".

Żałobną akademię zakończyło przemówienie p. Markiewiczowej — będące wspomnieniem wspólnej ze zmarłym pracy, przemówienie jednego z pacjentów oraz złożenie wiązanki kwiatów na grobie ś. p. prof. dr. Władyczki.

W godzinach rannych ks. Arcybiskup R. Jałbrzykowski odprawił za spokój duszy zmarłego profesora nabożeństwo żałobne w kościele Św. Jana.

O umowę polsko-niemiecka o specjalnych kontyngentach

Z okazji polskiego udziału w Targach w Królewcu oraz niemieckiego udziału w Targach Lwowskich. Zorganizowanie reprezentacyjnej polskiej wystawy we własnym pawilonie w Królewcu

Jak słychać ,odbywają się obecnie rozmowy między zainteresowanymi polskimi i niemieckimi placówkami ,które mają za cel, podobnie jak przy ostatnich Targach Poznańskich i Wrocławskich, uzyskać specjalne kontyngenty dla niemieckich uczestników w Targach Lwowskich oraz dla polskich uczestników w Targach w Królewcu. Polska gospodarka agrarna i surowcowa jako też sztuka ludowa są żywo zainteresowane w pozytywnym wyniku tych pertraktacyj, ponieważ te gałęzie produkcyjne będą w nadchodzących Targach Wschodnich w Królewcu swoje produkta wystawiać w wielkim rozmiarze.

Współpraca polsko-niemiecka w dziedzinie targów wydaje dobre owoce.

Ma się już dziś przekonanie, że nowa umowa handlowa polsko-niemiecka, która jak wiadomo tworzy o wiele szerszą podstawę jak dotąd dla wzajemnego obrotu towarowego może być całkiem i zupełnie wykorzystaną tylko przez obesłanie wzajemnych targów. Na podstawie tego przeświadczenia brały Niemcy ostatnio nadzwyczaj żywy udział w Targach Poznańskich, podczas gdy znowu polska gospodarka surowcowa i agrarna występowała bardzo reprezentacyjnie na Targach we Wrocławiu odbytych w maju Dążności te doznają obecnie z okazji odbywających się 15 sierpnia 1937 r. Targów w Królewcu nowej podniety.

Jak słychać przygotowuje sąsiadujący ze Wschodnimi Prusami teren wileński szczególnie wielką akcję propagandową w Królewcu. Wileńska Izba Handlowo-Rzemieślnicza organizuje tam specjalny polski pawilon, w którym w pierwszym rzędzie można będzie oglądać słynne rzemiosło wileńskie, przede wszystkim futra i roboty kuśnierskie oraz snycerskie. Obok tego będą wystawiać koła zainteresowane w eksporcie do Niemiec szereg typowych polskich produktów krajowych, jak produkta zwierzęce, pierze, jelita, szczecinę, produkta agrarne jak owoce, nasiona, len i konopie. Polska wystawa ludowa będzie tym razem silnie zastąpiona, która w pierwszej linii będzie pokazywała sztukę huculską i polskie kilimy.

Targi w Królewcu i Lwowie mają jednakowe zadania do spełnienia dla podniesienia handlu ze Wschodem.

Królewiec przynosi wielką wystawę wzorów towarowych niemieckiego wschodu, do której przyłączają się targi techniczne i budowlane, wystawa rolnicza i rzemieślnicza jako też obszerny targ maszyn rolniczych. Jednakową strukturę okazują Lwowskie Targi, które również dają obraz tak przemysłu, jak i gospodarki agrarnej Polski. Dzięki tym ważnym zadaniom, które te dwa targi we Wschodniej Europie mają spełnić przeżyły one wszystkie inne urządzenia targowe i nie tylko utrzymały się, lecz także w ostatnich latach ogromnie rozbudowały się.

Popierajcie pierwszą w Kraju Spółdzielnię Przeciwgruźliczą w powiecie wileńsko-trockim.

O pozostawienie żłobka dziennego przy ul. Kalwaryjskiej

Pisaliśmy w swoim czasie o projekcie przeniesienia z ul. Kalwaryjskiej żłobka dziennego. Wiadomość ta wśród zainteresowanych mieszkańców dzielnicy Śnipiszki wywołała żywe zaniepokojenie Delegacja rodziców, korzystających ze żłobka udała się do Urzędu Wojew., Zarządu miasta i ZPOK z prośbą o pozostawienie żłobka w dotychczasowym rejonie. Delegacja złożyła memoriały następującej treści:

„My niżej podpisani rodzice dzieci ze Żłobka Dziennego przy ul. Kalwaryjskiej Nr 69, prowadzonego przez ZPOK ze smutkiem i rozpaczą dowiedzieliśmy się z prasy (Kurjer Wileński Nr 181 z dn. 4.VII. 37 r.), że Żłobek Dzienny w przeciągu najbliższych trzech miesięcy zostanie przeniesiony do innego lokalu i to do dzielnicy tak odległej, że pozbawi to nas możności dalszego korzystania z dobrodziejstw Żłobka. Zwinięcie tej pożytecznej placówki na terenie Śnipiszek —Łosiówki, zamieszkałych przeważnie przez ludność ubogą i pozbawioną pracy, jest dla nas krzywdą niczym niepowetowaną. Żłobek, który istnieje już od ośmiu lat i garnie pod swe opiekuńcze skrzydło bez różnicy wyznań i narodowości, wychował niejedno pokolenie naszych dzieci i jest dla nas wprost podstawą bytu. Większość matek tylko dzięki istnieniu Żłobka ma możność zarobkowania poza domem na utrzymanie rodziny, której częstokroć jest jedyną żywicielką. Wśród nas jest wiele matek opuszczonych i takich, których mężowie są bez pracy, same więc musimy pracować od świtu do zmroku chroniąc swe dzieci od głodu i nędzy.

Pozostawienie dzieci wymagających bezustannej opieki i pielęgnacji w domu dosłownie pozbawi nas kawałka chleba, gdyż nie mając w domu odpowiednich warunków zmuszone będziemy same zaopiekować się dziećmi, a wówczas do naszych nędznych i ubogich izb zawita głód. Każda z nas, śpiesząc do pracy rano z ufnością pozostawia skarb swój najdroższy dziecinę pod opieką doświadczonej i pełnej poświęcenia się dla dzieci p. Kierowniczki, to też frekwencja dzieci w Żłobku jest zawsze dodatnia. Ciężko nieraz pracując przez cały dzień mamy to pełne zadowolenie moralne i spokój, że dziecku naszemu najmniejsza krzywda się nie dzieje. W okresie zimowym tak ciężkim do przetrwania dla nas biedaków, w izbach wilgotnych, zimnych i nieopalonych gdzie woda zamarza, jedynym ratunkiem jest ulokowanie na dzień dziecka w Żłobku, gdzie ma warunki możliwe do egzystencji. Żadna z nas nie wyszła nigdy ze żłobka bez słowa pociechy, bez rady i wskazówki w dziedzinie pielęgnacji dziecka, których tak chętnie udziela nam zawsze p. Dr. Świdowa i p. Kierowniczka Kamińska".

Nowe ulgi dla rolników

w spłacie zadłużeń wobec Skarbu Państwa

Pan minister skarbu wydał na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 23 maja 1935 r. zarządzenie o ulgach w spłacie należności prywatno-prawnych skarbu państwa, mających charakter długów rolniczych, a znajdujących się w jego kompetencji.

W myśl tego zarządzenia ulegają umorzeniu zaległe od dnia 1 czerwca 1935 r. odsetki oraz wszelke należności uboczne od należności z tytułu

POMOCY ROLNEJ DLA WŁAŚCICIELI GOSPODARSTW WIEJSKICH UDZIELONEJ PRZEZ B. PAŃSTWA ZABORCZE

i władze okupacyjne w formie zaliczek na świadczenia wojenne, pożyczek, sprzedaży inwentarzy, narzędzi rolniczych itp. ora zz tytułu pożyczek i zapomóg udzielonych przez państwo polskie na odbudowę budynków zniszczonych lub uszkodzonych wskutek działań wojennych i klęsk żywiołowych.

Ulegają dalej umorzeniu należności od właścicieli gospodarstw wiejskich z tytułu udzielonej przez b. państwa zaborcze i b. władze okupacyjne pomocy rolnej o ile niespłacona część długu kapitałowego, obliczona na dzień 1 czerwca 1935 r. nie przekracza w jej ulgowym przerachowaniu kwoty zł. 5.000.

Umarza się również należności z tytułu pożyczek i zapomóg udzielonych przez państwo polskie

NA ODBUDOWĘ BUDYNKÓW

zniszczonych lub uszkodzonych wskutek działań wojennych i klęsk żywiołowych o ile pierwotna wysokość pożyczki lub zapomogi nie przekracza 1000 złotych.

SPŁATA NALEŻNOŚCI

prywatno-prawnych skarbu państwa przejętych po b. państwach zaborczych na podstawie traktatów pokoju oraz z tytułu pożyczek i zapomóg udzielonych przez państwo polskie na odbudowę budynków zniszczonych lub uszkodzonych wskutek działań wojennych i klęsk żywiołowych, może nastąpić w ratach półrocznych płatnych w dniu 1 kwietnia i 1 października każdego roku przy oprocentowaniu na 3 proc. z góry.

Spłaty mogą być rozłożone na okres do lat 14, przy czym półroczna rata nie może być mniejsza niż 25 zł.

Płatność pierwszej raty przypada w półroczu kalendarzowym następującym po ustaleniu należności z tym, że może być ona odroczona do 1 października 1938 r.

Od dnia 31 grudnia 1939 r. wymienione wyżej należności spłacać będzie można w całości, lub części tak że przedterminowo, z tym że każda zapłata gotowizną umarzać będzie 120 proc. zapłaconej sumy.

Jeżeli dług jest rozłożony na raty na podstawie przepisów omawianego zarządzenia, zapłata może być dokonana tylko wtedy, jeżeli suma wpłacona wynosi nie mniej niż półroczna kwota. Zapłata taka może być zarachowana jedynie na całość długu, skutkiem czego nieuiszczone raty ulegają równomiernemu zmniejszeniu.

P. min. skarbu jest ponadto upoważniony na podstawie uchwały Rady Ministrów do obniżenia w indywidualnych wypadkach miary przerachowania wierzytelności skarbu państwa przejętych po b. państwach zaborczych na podstawie traktatów pokoju, mających charaker długów rolniczych a znajdujących się w jego kompetencji w granicach do 5 proc. sumy oraz do umorzenia zaległych odsetek od tych wierzytelności.

Wykrycie tajnej drukarni komunistycznej w Warszawie

Policja warszawska zlikwidowała w ub. sobotę potajemną drukarnię Komunistycznej Partii Polski, która znajdowała się w domu przy ul. Nalewki 38. Właściciela drukarni, Mendla i znajdującą się tam w chwili wkroczenia policji sekretarkę K. P. P., Fajgę Fałowską, aresztowano.

Jednocześnie policja przeprowadziła w związku z powyższym dalsze rewizje i aresztowania.

mógłby udzielić objaśnień dotyczących Rosji. Wydelegowany urzędnik kancelarii akademickiej Krasowski, gdy z powodu słabej znajomości języka francuskiego nie mógł wyjaśnić Napoleonowi, które miasto jest bogatsze — Połock, czy Witebsk, zniecierpliwiony cesarz zapytał lakonicznie: „Daruję panu jedno z tych miast, które pan woli? — „Witebsk, Najjaśniejszy Panie". — „To mi wystarcza, dowidzenia".

Po skończonej u cesarza audiencji, rektor Śniadecki dzielił się z kolegami swymi spostrzeżeniami o Napoleonie: „Ten człowiek już nie dokona wielkich rzeczy, jest przybity i gnieździ się w nim choroba".

Rzeczywiście na obliczu cesarza dostrzegano troskę, niepokój jakiś, jakby dyktowany złowrogim przeczuciem zbliżającej się klęski. A jednak oziębłe i z lekceważeniem przyjął wysłanego przez Aleksandra, celem nawiązania ugodowych pertraktacyj generała Bałaszowa. Opowiadał później Bałaszow o swoim poselstwie:

„Długo kazano mi czekać na audiencję u Napoleona, o którą prosiłem. Nudząc się śmiertelnie, poprosiłem o jakąkolwiek książkę. Przyniesono mi jedną, w której były wypisane dziwne rzeczy przeciwko Rosji. Był tam nawet plan kampanii przeciwko nam. Gdy na koniec wprowadzono mię do gabinetu, Napoleon rozpoczął rozmowę od oświadczenia, że wobec rozpoczętej wojny, uważa agentów dyplomatycznych za szpiegów, poczym dodał: „Przeszedłem Rubikon i teraz niech los rozstrzyga o wyniku wojny". Dając znać, że audiencja skończona, cesarz zapytał mię jaka droga do Moskwy jest najlepsza? Na to odpowiedziałem: „Kilka dróg [illegible] niej prowadzi, można udać się tam i przez Połtawę". Zdaje się, że odpowiedź moja zrobiła na Napoleonie głębokie wrażenie, przynajmniej, jak tylko książę Poniatowski, generał Zajączek, lub inni rozważniejsi Polacy próbowali przedstawić mu trudności i niebezpieczeństwa kampanii rosyjskiej, cesarz odpowiadał: — „Cóż to macie mnie za małego Karola XII?"

Wyczuwał Napoleon fatalizm, który miał się spełnić. Nie miał jednak zwyczaju zawracać z rozpoczętej drogi i mimo gromadzących się zewsząd niepomyślnych koniunktur, opuścił o północy z 15 na 16 lipca Wilno i pociągnął z armią na wschód.

A. Krzyszkowska.

Duży pożar w Warszawie

W sobotę o g. 9 min. 45 wieczorem zaalarmowano w Warszawie straż ogniową, że palą się miejskie składy opałowe przy ul. Dzikiej 4. Jak się okazało, alarm ten był o tyle fałszywy, że palił się skład desek położony w sąsiedztwie miejskich składów opałowych. W składzie tym, położonym przy ul. Dzikiej 10 i 12, wybuchł pożar z nieustalonej na razie przyczyny. Ogień podsycany wiatrem szybko przerzucił się na olbrzymie stosy makulatury, zgromadzone w składzie, skąd z błyskawiczną szybkością rozprzestrzenił się tak, że gdy przybyła straż ogniowa, zastała przed sobą olbrzymie morze ognia. Na miejsce pożaru zjechały I, II, III i IV oddział straży ogniowej.

W trakcie akcji ratunkowej o g. 10,45 zaalarmowano straż ogniową, że wybuchł pożar na Kole na ul. Ks. Janusza. Alarm ten jednak okazał się fałszywy.

Dochodzenie ustaliło, że pożar powstał na terenie składu szmat i makulatury Moszka Szulmana od źle wmontowanego silnika elektrycznego. Stąd ogień przerzucił się na skład desek Szmula Steinbauma, po czym ogarnął wagon desek Tewela Weintrauba, stojący na bocznicy kolejowej miejskich składów opałowych.

10-lecie działalności Powiat. Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich w Baranowiczach

Powiatowa Organizacja Kół Gospodyń Wiejskich w Brasławiu prowadzi pracę już od 10 lat na terenie powiatu. Od roku 1926 do 1929 finansowana głównie przez ziemianki nosiła nazwę Zrzeszenie Ziemianek i Gospodyń Wiejskich, następnie do r. 1936 występowała pod nazwą Sekcja Kół Gospodyń Wiejskich, a obecnie nosi nazwę Powiatowa Organizacja Kół Gospodyń Wiejskich. Placówka ta jest jedną z działów pracy OTO i KR.

Praca gospodyń wiejskich rozciąga się na następujące działy: wychowanie, zdrowie, produkcja, przetwórstwo, zaopatrzenie spiżarni, organizacja pracy gospodarczej, zagadnienia odżywiania i przyodziewku, zdrowie fizyczne i moralne rodziny, podniesienie dochodowości gospodarstw, uspołecznianie wsi. Pracę prowadzi się drogą kursów, pokazów, ilustracji, odczytów, zebrań, konferencyj rejonowych i wycieczek.

Koła G. W. mieszczą się na terenie całego powiatu. Dotychczas kół było 24.

SYSTEM PRACY.

W kołach więcej wyrobionych prowadzone są zebranie co miesiąc natomiast w kołach słabszych zebrania odbywają się po przyjeździe instruktorki. W b. r. zebrań odbyło się 165, wtem samodzielnych 100, z instruktorką 65, zebrań walnych 17. Przeciętna frekwencja na zebraniach od 20 do 25 osób.

Całokształtem prac organizacyjnych kieruje instruktorka powiatowa Kół Gosp. Wiejsk. p. Zygmuntówna Kazimiera. Jako siła pomocnicza pracuje instruktorka lniarsko-tkacka p. Sabina Lipniewiczówna.

Poza tym kooptowane są dorywczo siły instruktorskie, przydzielane przez Wileńską Izbę Rolniczą. Prowadzą one kursy kroju, szycia, trykotarskie.

Zarząd powiatowy O. K. G. W. stanowią pp. przewodnicząca Maria Górska, sekretarka Anna Wojcikowa, skarbniczka Anna Bochwicowa, członkowie zarządu: Krachelska Janina i Skoczylakowa Zofia.

Zarząd K. G. W. utrzymuje ścisłą współpracę z innymi organizacjami, jak zarząd OTO i KR. ZPOK, Rodz. Rezerwistów i Zw. Strzelecki. Jest również w ścisłym kontakcie ze szkolnictwem zawodowym, a obecnie specjalną uwagę poświęca działowi:

WYCHOWANIA DZIECKA.

Od niedawna wprowadzone są Ogniska Matki i Dziecka, oraz Dziecińce sezonowe, w których dzieci od lat 3 do 7 są w ciągu dnia pod opieką kierowniczki. Ognisko takie było prowadzone w Swojatyczach. Uczęszczało doń 25 dzieci, obecnie zostało ognisko to przeniesione do Nowej-Myszy, gdzie liczba dzieci zwiększyła się do 35. Kierowniczką Ogniska w Nowej-Myszy jest obecnie p. Rymkiewiczowa Salomea.

Poza tym K. G. W. prowadzi trzy dziecińce sezonowe, trwające przez lipiec i sierpień w miejscowościach: Tartak, Strzałowo i Darewo na 87 dzieci.

W dwu szkołach powszechnych w ciągu bieżącego roku była prowadzona akcja dożywiania (we wsi Łaniew, Łogi i Bracławszczyzna) 200 dzieci, brak jednak odpowiednich funduszy nie pozwolił rozwinąć tej akcji na szerszą skalę.

DZIAŁ ZDROWIA.

W tej dziedzinie warunki naszych ziem są opłakane. Niemal całe wsie, są silnie zaatakowane przez gruźlicę, jaglicę i choroby narządów oddechowych. Przeprowadzone zostały 4 kursy zdrowia w miejscowości Huta, Rodkiewicze, Zaosie i Strzałom, na które uczęszczało przeszło 300 osób. Lustrowany był 9-cio krotnie konkurs zdrowia we wsi Uznogi u 8 konkursistek, oraz zainicjowany został konkurs zdrowia w Leśnej z 6 uczestnikami. K. G. W. posiada 8 apteczek.

Duże starania były czynione w kierunku wprowadzenia gminnych położnych, z braku jednak funduszu udało się dotychczas tę myśl zrealizować tylko na terenie gminy, a mianowicie w gm Dobromyśl.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Prace tego działu były prowadzone w 2 kierunkach: 1. Zwiększenia wydajności produkcji drogą wprowadzenia lepszego materiału siewnego i hodowlanego, oraz nowoczesnych metod gospodarki. 2. Racjonalną organizację zbytu.

Na 3 tygodniowych kursach we wsi Stajki, Rodkiewicze i Tartak, były wykładane 3 sposoby odżywiania rodziny, na tygodniowym kursie we wsi Stołowiczach zapoznano uczestniczki ze sposobami przetworów owoco-warzywnych. Zagadnienia przyodziewku rodziny były przerabiane na różnych kursach, jak kroju i szycia w os. Łańce w Ług, trykotarskich w Leśnej, tkactwa i farbiarstwa w Podlesiu Wielkim i Rodkiewiczach. Dla zapoczątkowania akcji zbytu zorganizowano kiermasz przy współdziale Związku Pań Domu.

Zapoczątkowuje się obecnie tkactwo na szerokich warsztatach, w tej chwili jeszcze na własne potrzeby. Zapotrzebowanie tkanin obrusowych i serwet rośnie coraz bardziej i zbyt na nie jest zapewniony. Nawiązany już został kontakt ze sklepami galanteryjnymi i spółdzielczymi w sprawie zbytu wyrobów tkackich. W dalszych planach K. G. W. projektuje zorganizowanie spółdzielni trykotarskiej w os. Łańce w Łogu i sklepu w Leśnej i Baranowiczach.

Włodzimierz Bierniakowicz.

Tragiczny zgon
kleckiego korespondenta „Kuriera Wileńsk."

W nocy z 16 na 17 b. m. w Klecku odebrał sobie życie Jan Wodopian, młody, zaledwie 20-letni człowiek, pisujący od niedawna korespondencje do naszego pisma.

Dochodzenie wykazało przyczynę tego desperackiego kroku. Wolelibyśmy o niej nie pisać. Pragniemy jednak zaznaczyć, że jest ona niewspółmiernie błaha w stosunku do tragicznego skutku.

Ś. p. Jan Wodopian na terenie Klecka był powszechnie lubiany. Pozostawił w głębokiej rozpaczy staruszków rodziców oraz kilkoro rodzeństwa.

Krzyż wyszedł cało z ognia

Katastrofalny pożar, który nawiedził kilkanaście dni temu m. Kleck, pow. nieświeskiego, niszcząc około pół tysiąca domów mieszkalnych i budynków gospodarczych — ominął zupełnie drewniany krzyż z wizerunkiem Chrystusa, który przez cały czas pożaru znajdował się w ogniu.

Niezwykłe to ocalenie krzyża w opinii szerokiego ogółu wierzących, wywołało ogromne wrażenie. Z terenu m. Nieświeża, odległego o 20 km od Klecka oraz z innych miejscowości powiatu nieświeskiego przybywają pielgrzymki wiernych do Klecka.

W trosce o zdrowie dzieci



Zdjęcie nasze przedstawia widok ogólny gmachu prewentorium dla 300 dzieci, wybudowanego w Nowojelni przez Związek Międzykomunalny Opieki społecznej. W ostatnich dniach odbyło się uroczyste poświęcenie pięknego gmachu oraz otwarcie kolonji letnich dla dzieci.

Mleko dla dzieci pogorzelców

W związku z klęską pożaru, który nawiedził i zniszczył prawie w 50% przygraniczne miasto Kleck w pow. nieświeskim, ZPOK w Nieświeżu uruchomił dla dzieci w wieku przedszkolnym i uczącej się młodzieży w Klecku bezpłatną stację mleczną. Posiłki wydawane są dwa razy dziennie w lokalu szkoły powszechnej, która jest całkowicie zajęta przez okres wakacyjny na schronisko dla pogorzelców.

Śmiertelny wynik zakazanej operacji

W dn. 16 bm. w mieszkaniu Heleny Potrymajło w Dziśnie zmarła nagle Maria Kraśko, lat 28, m-ka kol. Tkaczowo, gm mikołajewskiej. Zachodzi podejrzenie, że śmierć nastąpiła wskutek spędzenia płodu przez Helenę Potrymajło, która już była karana więzieniem za dokonywanie nielegalnych operacyj.

Nieśwież

— **KASJER KOLEJ. POD ZARZUTEM NADUŻYCIA.** Na skutek interwencji kontrolera pociągów osobowych posterunek P. P w Horodzeju wszczął dochodzenie przeciwko Gleksiakowi Edwardowi kasjerowi biletowemu stacji kolejowej Horodziej

Zarzuca się mu, że wystawił bilet z Horodzieja do Zbąszynia, zaś na grzbiecie kwitariusza wypisał, że bilet wydany był do Kroszyna. Pozostałą różnicę w cenie z biletów w kwocie 8 zł. 70 gr. kasjer miał przywłaszczyć.

— **SYLWANOWICZ UNIEWINNIONY.** Sylwanowicz Abdow były pracownik urzędu gminnego w Klecku zwolniony z pracy bez wypowiedzenia i odszkodowania oraz posądzony o defraudację, został przez sąd w Nieświeżu całkowicie uniewinniony. Sylwanowicz obecnie zwrócił się do zarządu gminy w Klecku o wypłacenie mu poborów za 10 miesięcy w pełnej wysokości.

— **OFIARY NA SAMOLOT.** Delegacja gminnego Koła LOPP w Horodzieju w osobach: pp. Poszepczyńskiego i Lewina wpłaciła do Pow. Komitetu Fundacji Samolotów dla Armii w Nieświeżu kwotę 2000 zł.

Burmistrz m. Nieświeża wpłacił do kasy Obwodu LOPP kwotę 1500 zł. Burmistrz akcję zbiórkowa prowadzi w dalszym ciągu pod hasłem: „Każdy obywatel dobrej woli winien złożyć ofiarę na samolot dla armii".

— **Kary za brudy.** Komisja sanitarna na czele z dr pow. Łuszkiewiczem dokonała inspekcji zakładów publicznych oraz sklepów spożywczych w Nieświeżu. W wyniku inspekcji za antysanitarny stan obiektów ukarano grzywną w wysokości od 5 do 20 zł 12 osób.

— **ZPOK W NIEŚWIEŻU OGŁOSIŁ KONKURS CZYSTOŚCI** z nagrodami wśród ludności miejskiej i wiejskiej pow. nieświeskiego.

— **PAPIEROS WZNIECIŁ POŻAR.** — W miasteczku Snowie pow. nieświeskiego spalił się doszczętnie dom wraz z zabudowaniami gospodarczymi oraz inwentarzem martwym i żywym — na szkodę Podhajskiego Władysława. Dochodzenie ustaliło, że pożar spowodowała kuzynka Podhajskiego Zofia Podhajska, która będąc w stanie nietrzeźwym, jako nałogowa alkoholiczka, rzuciła tlący się papieros na słomę w stodole.

— **ŁAŹNIA GROMADZKA.** We wsi Kuchczyce, nadgranicznej gminy Kleck pow. nieświeskiego rozpoczęto budowę łaźni dla potrzeb ludności wiejskiej. Koszty budowy pokrywane są z funduszów samorządowych, przyczym wiele robót ziemnych przeprowadzają sami tamtejsi gospodarze sposobem gospodarczym. Łaźnia zostanie oddana do użytku w pierwszych dniach września r. b.

Wilejka pow.

— **DOROCZNE ZAWODY WOJSKA W WILEJCE.** W niedzielę odbyły się w Wilejce doroczne zawody lekkoatletyczne i hippiczne oddziałów KOP. Ze względu na obszerny program i wielką liczbę zawodników, rozgrywki wstępne przeprowadzono w sobotę.

W biegu na 100 m. I gpr. Sapieja Władysław 11.5 sek., II kpr. Gęca Aleksander 11,6 sek III kpr. Szymanowski Piotr 11,7 s.

W biegu na 200 m. I kapral Sapieja Władysław 25,1 sek. II kpr. Gęca Aleksander, III kpr. Stawarf Stanisław.

W biegu na 400 m.: I kpr. Żarnowski Józef 564 sek. II strz. Modro Aleksander, III gpr. Miernowski Jan:

W biegu na 800 m.: I kpr. Skrzypowski Zenon 2 m. 18,6 sek. II strzelec Włodarek Leonard. III kapral Jerc Ernest.

W biegu na 1500 m.: I strz. Krępa Jan 4 m. 40,5 sek., II kpr. Skrzypowski Zenon, III strzelec Włodarek Leonard:

Pływanie na 50 m. w ubraniu: I strzelec Elsner Bodo 29.5 sek, II strz. Sas Stanisław.

Pływanie na 100 m. I strzelec Elsner Bodo 44 sek., II Bujanowski Tadeusz

Sztafeta 4×100: I zespół w składzie kpr. Sapieja, st. strz. Ratajski Wiktor, kapral Marecki, strzelec Szczepaniak 48.8 sek.

Sztafeta 4×400: I Marecki, Zajdler, Żarnowski, Krupa 3 min. 55 sek.

Bieg patrolowy 3 km.: I zespół w składzie Nowacki, Jerc, Koprowski, Kończak 13 min. 14,5 sek.

Skoki: wzwyż — Kusmaul Wilhelm 150 cm., w dal — Sapieja 5,80 m. O tyczce — Szymanowski Piotr 2.80 m.

Rzuty: dyskiem — Wrośniak Kazimierz 30.80 m. Kulą — Bartoszak 10.13 m. Oszczepem — Martin Kurt 37.28 m. Granatem — Litwin Edmund 75.32 m.

Konkurs hippiczny: w kategorii oficerów — I por. Przeździecki Jan, w kat. podoficerów — kpr. Mederski, w kat. pań — Wanda Berlkiewiczówna.

Konkurs we władaniu białą bronią: — w kat. podoficerów I st. wachm. Konowalski, w kat. ułanów I Trowiański.

Poza tym odbyły się zawody w koszykówce i siatkówce.

WR.

Dzisna

— **Po pijanemu rozpłatał czaszkę.** W dniu 12 bm. Stanisław Kowalski, zam. w Królewszczyźnie, będąc w stanie podchmielonym w czasie sprzeczki pobił braci Michała i Konstantego Nowików, m-ców wsi Babicze, gm. porpliskiej. Michał Nowik doznał złamania czaszki. Stan jego zdrowia budzi obawy o życie. Konstanty Nowik ma złamaną lewą rękę.

— **Samobójstwo umysłowo chorej.** W dn. 12 bm. Katarzyna Moniakowa, lat 38, zam. w kol. Atroszkowo, gm. mikołajewskiej, odebrała sobie życie przez powieszanie się na strychu. Ustalono, że Moniakowa była umysłowo chora.

— **Strzały w lasku.** Mikołaj Rogowski, m-c wsi Stanule, gm. głębockiej, zameldował policji, że w dn. 11 bm. jadąc wieczorem furmanką ze wsi Szczerby, gm. pliskiej, spotkał w lasku Ignacego Syrewicza, m-ca miasteczka Plisy, który z odległości około 50 m strzelił do meldującego z obciętego karabinu, a gdy Rogowski zaczął uciekać, Syrewicz wystrzelił po raz drugi. Strzały chybiły.

— **Kradzież siana.** W dn. 9 bm. Walerian Chłapowicki, m-c wsi Sokołowo, gm. głębockiej, zameldował policji, że w tymże dniu Aleksander Jermałowicz, zam. tamże, skradł mu z łąki około 160 kg siana. Chrapowicki przyłapał Jermałowicza na gorącym uczynku kradzieży, przy tym sprawca kradzieży uderzył go kilkakrotnie grabiami w plecy, wskutek czego poszkodowany zemdlał, a w tym czasie Jermałowicz ze skradzionym sianem odjechał.

Mignon G. Eberhart

GDY PACJENT ZNIKŁ...

68

POWIEŚĆ

— Może — zgodził się sierżant. — Chociaż ja uważam, że to było morderstwo. Może go nastraszyli i umarł z gniewu i ze strachu. Może się szamotał z mordercą i dostał ataku. W każdym razie ja uważam, że to było morderstwo, bo inaczej poco było uprzątać ciało?

— Czy pan myśli — wtrąciłam ostro — że gdybym ja umaczała ręce w tej zbrodni, tobym panu wskazała, gdzie szukać ciała Melady'ego?

Sierżant spojrzał na mnie z powątpiewaniem.

— Z kobietami nigdy nie wiadomo — rzekł cierpko. — No, może pani jednak coś wie, coby nas naprowadziło na jakiś trop.

Ma się rozumieć wiedziałam, gdzie się podział złoty włos, ale poza tym nic pewnego. Byłam poprostu przekonana, że Lilian Ash wytarła rękojeść lancetu, ale i na to bym nie przysięgła. Domyślałam się wielu rzeczy, lecz prawie żadna z nich nie przedstawiała wartości dowodowej. Z drugiej strony czułam, że powinam się zwierzyć sierżantowi ze wszystkich swoich domysłów, oczywiście z wyłączeniem tajemnicy złotego włosa. Wiedziałam, że Lance O'Leary wypyta mnie szczegółowo o mój udział w całej tej sprawie i chociaż nie spodziewałam się, żeby odrazu wytrząsnął mordercę z rękawa, to przecież wierzyłam, że więcej dokaże od sierżanta. Znając go od lat, sądziłam bezstronnie na jego korzyść, toteż tem bardziej czułam się w obowiązku wyspowiadać się sierżantowi ze wszystkich swoich przypuszczeń i wniosków, żeby z nich ewentualnie skorzystał.

Dotąd komunikowałam mu tylko fakty i to w możliwie lakonicznej formie. Teraz chodziło o wrażenie, a nawet o podejrzenie, wskazujące na Lillian Ash. To ostatnie było dla mnie wstrętne, ale cóż było robić? Sięgnęła do kieszeni po swoje notatki, kiedy sierżant rzekł:

— Tylko bez gadulstwa, siostro. Proszę o fakty. Krótko i węzłowato, o fakty. Domysły może pani sobie schować spowrotem do kieszeni.

— Tak?

Wezbrał we mnie nie tyle gniew, ile uraza. Nie patrząc na niego, wstałam z krzesła.

— Czy to wszystko? — zwróciłam się do doktora. — Śpieszy mi się na górę. W szpitalu panuje wielkie podniecenie.

— Niech pani jeszcze nie odchodzi — zaprotestował sierżant Lamb, czując widocznie, że mnie obraził, lecz nie rozumiejąc, w jaki sposób.

W tej chwili drzwi się otworzyły gwałtownie i w progu stanęła Lillian Ash.

Była bardzo spokojna i tylko szybki oddech świadczył o wewnętrznym wzburzeniu. W pokoju zapanowała pełna napięcia cisza. Oczy wszystkich zawisły na jej znękanej twarzy, okolonej rozkręconymi lokami, wymykającymi się spod białego czepka. Ostatnie trzy dni odbiły się na jej brawurowo podtrzymywanej młodości żałosnym spustoszeniem. Wyglądała staro, oczy miała podkrążone, policzki obwisłe. Biło od niej ...kapitulacją.

Wszyscyśmy przeczuli, że przyszła z jakąś niesłychanie ważną rewelacją, lecz nim się odezwała, upłynęła długa, przykra minuta, brzemienna gorączką domysłów. Prokurator czekał z otwartymi ustami, szukając z roztargnieniem cygara.

Lillian zwilżyła pełne wargi.

— Przyszłam coś wyznać — wyjąkała.

Cisza prysła. Doktór Kunce wstał szybko, wskazał jej krzesło i zamknął drzwi.

— Czy mam wyjść? — zapytałam z ociąganiem.

— Niech ta pani zostanie — zadecydował prokurator, wskazując na mnie cygarem i przenikliwymi oczami. —No więc, o co idzie?

— Muszę coś wyznać — powtórzyła Lillian. — Ja... — urwała na chwilę i sięgnęła do gardła. — To... Kenwood Ladd... Nie mówiłam. bo..: bo to takie straszne... — Znów urwała i w jej nieprzytomnych oczach odbił się taki wyraz, jakby zobaczyła scenę mordu — To straszne — dokończyła chrapliwym szeptem — rzucać na człowieka oskarżenie o mord, posyłać go na śmierć...

Zamknęła oczy i osunęła się ciężko na poręcz krzesła.

Pewnie, że to straszna rzecz skazać bliźniego, kochającego życie tak samo jak i my, na haniebną śmierć z ręki kata, chociaż nie posądzałam Lillian o zbytnią wrażliwość. Takie typy jak ona biorą rzeczy na zimno, Ale, jak się wyraził sierżant, „z kobietami nigdy nie wiadomo"...

— Kenwood Ladd! — wrzasnął sierżant. — Ladd! Ja odrazu mówiłem... — Opanował się i dokończył pompatycznie: — Niech się pani dobrze zastanowi... To nie żarty skazywać człowieka na gorącą nasia... na krzesło elektryczne — poprawił się pośpiesznie, dając tem poznać, że jednak powodował się ludzkimi uczuciami.

— Kenwood Ladd — zaczęła znów Lillian, biorąc głęboki wdech i prostując się na krześle. — Tej nocy wyszedł ze szpitala dopiero po dwunastej. O której — nie wiem, ale napewno nie przed dwunastą...

(D. c. n.).

Projekt budowy mechanicznej przędzalni lnu pod Nowogródkiem

W związku z ożywieniem życia gospodarczego w Nowogródczyźnie przybył dnia 16 bm. do Nowogródka dyr. Oddziału Państwowego Banku Rolnego w Wilnie p. Maculewicz, który po odbyciu konferencji z p. wojewodą nowogródzkim, zwiedził miejscowe spółdzielnie, Syndykat Rolniczy i jego magazyny, Bazar Przemysłu Ludowego, interesując się kwestią ewent. uruchomienia mechanicznej przędzalni lnu w Wygodzie i budowy spichrza zbożowego w Nowogródku.

Jeszcze jedna spółdzielnia mleczarska

We wsi Kaczanowicze, gm. łańskiej w pow. nieświeskim wspólnym wysiłkiem tamt. rolników przy wydatnym poparciu Wydziału Powiatowego uruchomiona została nowa spółdzielnia mleczarska. Spółdzielnia zasięgiem swym obejmuje 15 gromad.

Dziki w pow. słonimskim wyrządzają szkody

Jak się dowiadujemy — dziki znacznie niszczą w rb. płody rolne na terenie gm. czemerskiej, pow. słonimskiego, zwłaszcza na obszarach, przylegających do okolicznych lasów tak państwowych, jak i prywatnych.

Gminny urząd rozjemczy zanotował zgłoszenia 45 spraw o wynagrodzenie szkód, których wysokość sięga już 2000 zł.

W związku z powyższym, miejscowy samorząd zwrócił się do Starostwa o wyjednanie zezwolenia p. wojewody na urządzenie obławy.

Wiec protestacyjny rewizjonistów przeciwko podziałowi Palestyny

W niedzielę wieczorem w sali Konserwatorium odbył się wiec protestacyjny przeciwko podziałowi Palestyny, zwołany przez wileńską organizację syjonistów rewizjonistów. Wiec zgromadził dużo tłumy.

Na udekorowanej chorągwiami syjonistycznymi scenie widniały dwa portrety twórcy syjonizmu politycznego Teodora Hercla oraz wodza wszechświatowej organizacji syjonistów rewizjonistów Włodzimierza Żabotyńskiego.

Po przemówieniach zebranie uchwaliło rezolucję protestującą przeciwko podziałowi Palestyny. Treść rezolucji zostanie przesłana Prezesowi Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej oraz ambasadorowi angielskiemu w Warszawie.

Po wiecu młodzież rewizjonistyczna chciała zorganizować pochód uliczny, który nie doszedł jednak do skutku ze względu na zakaz władz.

W ciągu dnia na balkonie lokalu rewizjonistów przy ulicy Niemieckiej wisiały dwie chorągwie syjonistyczne, owinięte czarnym kirem.

KRONIKA

LIPIEC **20** Wtorek

Dziś Czesława W.
Jutro Wiktora M.

Wschód słońca — g. 3 m. 10
Zachód słońca — g. 7 m. 40

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie dnia 19.VII. 1937 r.

Ciśnienie 762
Temperatura średnia + 18
Temperatura najwyższa + 22
Temperatura najniższa + 12
Opad: 0,2
Wiatr: północny
Tendencja: bez zmian
Uwagi: chmurno, przelotne deszcze

— **Przewidywany przebieg pogody** do wieczora dnia 20 bm. — W dalszym ciągu pogoda bez większych zmian i dość ciepło, rankiem na ogół dość pogodnie, lecz miejscami przyziemne mgły. W ciągu dnia przejściowy wzrost zachmurzenia przez chmury warstwowo-kłębiaste o podstawie około 800 mtr. Widzialność dobra, a jedynie w godzinach porannych miejscami słabsza z powodu przyziemnych mgieł. wiatry górne, północno-zachodnie i zachodnie z szybkością około 20 kilometrów na godz.

WILEŃSKA

DYŻURY APTE

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

1) Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); 2) Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25); 3) Miejska (Wileńska 23); 4) Turgiela i Przedmiejskich (Niemiecka 15); 5) Wysockiego (Wielka 3).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA

— **„Brak reszty".** Od chwili wprowadzenia cen na zapałki (z 10 gr. na 8 i z 5 na 4) powstał nowy kłopot. Sprzedawczynie w kioskach b. często nie mają 2-groszówek, a tym bardziej 1 grosza. Kupujący musi zrezygnować z otrzymania reszty.

W ten sposób na zniżce cen najlepiej wyszli sprzedawcy. Byłoby wskazanym, żeby sprzedawczynie zaopatrywały się w bankach w większą ilość drobnej monety.

GOSPODARCZA

— **O rejestracji straganów.** Zgodnie z artykułem 7 Ustawy przemysłowe handlowej z dnia 10 marca 1935 r. wszystkie przedsiębiorstwa muszą się zarejestrować w Urzędzie Przemysłowym 1-szej instancji.

W Wilnie istnieje jednak wiele przedsiębiorstw szczególnie drobnych (straganiarzy, handlarze uliczni i t. d.), które przekroczyły ten przepis ustawy. W związku z tym rewidenci miejscy spisali przeciwko wielu straganiarzom doniesienia karne, zaś Urząd Przemysłowy zarządził przymusowe zamknięcie 4 straganów w Halach Miejskich.

Wśród handlarzy wywołało to wielkie poruszenie. W Urzędzie Przemysłowym 1-szej instancji stała wczoraj kolejka rejestrujących się.

— **Nowy typ upomnień podatkowych.** W związku ze zmianami w postępowaniu egzekucyjnym władze skarbowe wprowadziły nowy typ upomnień podatkowych dla płatników. Upomnienia te wyszczególniają rodzaje zaległości, czas ich trwania oraz renty z tytułu opóźnionych wpłat podatkowych.

Z KOLEI

— **Okres ulg dla dzieci na kolei już jest na ukończeniu.** Zastosowane przez PKP ulgi na przejazdy koleją dla dzieci, na podstawie których bilety sprzedawane są z 75-procentową ulgą za przejazd w jedną stronę z prawem bezpłatnego powrotu — wygasają już z dniem 23 b.

Frekwencja młodocianych pasażerów zwiększyła się w okresie stosowania ulg wydatnie, nie nosiła jednak spodziewanego charakteru masowego. Może w ostatnich dniach, do piątku, ruch się zwiększy.

NOWOGRÓDZKA

— **Zebranie likwidacyjne Zimowej Pomocy.** Wydział Wykonawczy Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Nowogródku, zwołał na dzień 20 bm. zebranie likwidacyjne.

Zebranie to odbędzie się w sali recepcyjnej Urzędu Wojewódzkiego i ważne będzie bez względu na ilość obecnych.

— **PRZYJEŻDŻA REDUTA.** W środę 21 21 bm. zespół Reduty wystawi w Nowogródku 3-aktową sztukę p. t. Wolna kobieta.

LIDZKA

— **Więzienie za kłamstwo w sądzie.** Przed sądem okręgowym w Lidzie stanął Jan Anciuto, mieszkaniec pow. lidzkiego, oskarżony o złożenie świadomie fałszywych zeznań w sądzie grodzkim w Wasiliszkach, gdzie występował w r. ub. w charakterze świadka w sprawie niejakiego Józefa Rychlewicza, oskarżonego o zniszczenie kultur leśnych w państwowym lesie.

Sąd wydał wyrok skazujący Anciutę, na 6 miesięcy więzienia.

— **Kwesta.** W dniu 8 lipca na terenie Lidy — odbyła się kwesta uliczna na rzecz Stowarzyszenia Młodzieży Żydowskiej im. Trumpeldora — „Bejtar" w wyniku której uzbierano zł. 73 gr. 83.

— **REDUTA W LIDZIE.** Warszawski teatr objazdowy „Reduta" w dniu 22 lipca w sali kinoteatru „Era" w Lidzie odegra sztukę w trzech aktach p. t. „Wolna kobieta" pióra Armanda Salacron'a. Reżyseria St. Wrońskiego dekoracje St Dąbrowskiego. Kierownik artystyczny Z. Chmielewski.

BARANOWICKA

— **Niebezpieczna bieliźniarka.** Kawulska Franciszka zam. w Niedźwiedzicach ma tę rzadką zaletę, że bielizny nie kupuje, nie szyje i nie pierze, a jednak może ją dostarczyć zaufanemu klientowi na żądanie, ile tylko zechce. A to sztuka nielada!

Ostatnio (może przez omyłkę) spakowała do swego worka garderobę i bieliznę sąsiadki Bronisławy Szlachowicy, zam. w Niedźwiedzicach, a że nie chciała nieść bielizny piechotą do Baranowicz (bo to średnia przyjemność w letni upał!) wydobyła z portmonetki sąsiadki 10 zł. i 50 gr. i już, jak przystało na panią z pewnym fachem, z „honorem" pojechała furmanką. Policja obecnie ustala, gdzie zatrzymała się ta pomysłowa kobieta.

— **Nieudana wycieczka za skradzione pieniądze.** Majteles Mowsza Aron zam. w Baranowiczach, marzył oddawna o wycieczce do Wilna. Miał chęć zwiedzić nasz stary i piękny gród Jagielloński, ale niestety nie miał pieniędzy. A że wycieczka do obcego miasta bez forsy nie należy do rzędu najprzyjemniejszych postanowił więc uniknąć tej przykrości i będąc w odwiedzinach u swego szwagra Rotmana Jochela przy ulicy Ułańskiej 25, przywłaszczył sobie jego sakiewkę, zawierającą 86 zł. Po tym udał się natychmiast na dworzec. Niestety, nie sądzonym mu było tym razem ujrzeć Wilna! Szwagier połapał się i zameldował o kradzieży do policji, ta w sam czas przytrzymała niefortunnego wycieczkowicza. Pieniądze odebrano i zwrócono poszkodowanemu, a amator wycieczki powędrował do paki.

„Bomba" w Halach Miejskich

Strach ma wielkie oczy. Zalman Frak (Bazyliańska 6) potwierdził wczoraj słuszność tego powiedzonka w całej rozciągłości.

O godzinie 8 wieczorem przechodził obok Hal Miejskich i zauważył na ladzie zamkniętego już straganu Wróblewskiego jakąś dużą paczkę. Zbliżył się i nagle... paczka poruszyła się oraz wydała jakiś nieokreślony dźwięk.

— Bomba!—pomyślał Frak i wnet Hale Miejskie lotem błyskawicy obiegła alarmująca wiadomość. Do straganu Wróblewskiego rzucono bombę. W okamgnieniu zgromadził się tłum złożony z 80—100 osób. Wszyscy stali jednak w przyzwoitej odległości od straganu...

Wiadomość o „bombie" dotarła również do 1-go komisarjatu PP., skąd niezwłocznie wysłano dwóch funkcjonarjuszy policji celem sprzątnięcia pocisku. Policjanci z biciem serca zbliżyli się do paczki. W tłumie zalamowano oddech. Nagle jeden z policjantów wybuchł głośnym śmiechem. I było z czego się śmiać. W „groźnej" paczce leżało... niemowlę. Żywą „bombę" przewieziono do żłobka. (c)

Pociąg popularny do Druskienik

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych i Delegatura Ligi Popierania Turystyki w Wilnie organizują w dniu 25-go lipca pociąg popularny do Druskienik pod hasłem: „Stulecie Druskienik".

PROGRAM:

25 lipca, godz. 6,10 wyjazd z Wilna, godz. 9,14 przyjazd do Druskienik, godz. 9,14—10,30 przerwa na śniadanie, godz. 10,30 — 13,00 zwiedzanie Druskienik, godz. 13,00—15,00 przerwa na obiad, godz. 15,00—17,00 dalszy ciąg zwiedzania, godz. 17,00—19,00 dancing popołudniowy, godz. 19,00—22,15 czas wolny, godz. 22,15 wyjazd z Druskienik.

26 lipca godz. 0,17 przyjazd do Wilna.

W pociągu dancing towarzyski i występy orkiestry.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc uprasza się o wcześniejsze zgłoszenia.

Sprzedaż biletów do godz. 15-ej dnia 23 lipca rb.

Karty uczestnictwa w cenie zł **7,40** do nabycia: P. B. P. „Orbis", ul. Mickiewicza 20 i ul. Wielka 49 w Związku Propagandy Turystycznej, ul. Mickiewicza 32.

Jarmarki w powiecie dziśnieńskim

m. Dokszyce — targi zwykłe co tydzień we wtorki i piątki;

m. Dzisna — targi zwykłe co tydzień we wtorki i piątki;

m. Głębokie — jarmarki we czwartki przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy (według nowego i starego stylu), w trzeci dzień Zielonych Świąt, na pierwszy dzień Zielonych Świąt według starego stylu.

Targi zwierzęce co tydzień we czwartki, targi zwykłe co tydzień w poniedziałki i piątki;

m. Hermanowicze — targi zwierzęce co tydzień w poniedziałki;

m. Hołubicze — targi zwykłe co tydzień we wtorki;

m. Królewszczyzna (gm. porpliska) — targi zwykłe co tydzień w poniedziałki;

m. Jazno — targi zwykłe co tydzień we środy;

m. Łużki — targi zwierzęce co tydzień we wtorki;

m. Parafianów — targi zwykłe co tydzień we środy;

m. Plissa — targi zwykłe co tydzień we środy;

m. Prozoroki — targi zwierzęce co tydzień w poniedziałki;

m. Szarkowszczyzna — targi zwierzęce co tydzień we środy;

m. Ziabki (gm. prozorockiej) — targi zwykłe co tydzień we czwartki.

Wywczasy nauczyciela

Po całorocznej, uciążliwej pracy w szkole, nauczyciel dąży do miasta, by tu na ławie szkolnej dalej móc zdobywać wiedzę.

Podczas pierwszej połowy wakacyj tegorocznych gościło Wilno około 30 nauczycieli, przeważnie pracujących na terenie Kuratorium Wileńskiego. Dokształcało się nauczycielstwo na kursie praktycznym, oraz na Wyższym Kursie Nauczycielskim, zorganizowanym przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. Należy podkreślić, że podobne WKN urządza Związek i w innych większych miastach Polski, a ilość słuchaczy sięga przeszło 2000. W tej dziedzinie ZNP posiada już duży dorobek.

Zdobycie dyplomu z ukończenia WKN wymaga od nauczyciela trzyletniej wytrwałej pracy. Zachodzi też konieczność zaoszczędzenia pewnej sumy, niezbędnej na kupno książek, opłatę za urządzane bursy i pobyt w mieście, co poważnie nieraz zaważa w budżecie nauczyciela. Pomimo to napotykane trudności są w większości wypadków pokonywane, gdyż zrozumienie potrzeby pracy nad sobą wśród nauczycielstwa jest bardzo duże.

Właśnie zbliża się czas (22.VII) zakończenia miesięcznego kursu, podzielonego w tym roku na grupę A — przedmioty pedagogiczne i naukę o Polsce współczesnej oraz grupę B — geografię. Nauczycielstwo wkrótce pożegna Wilno, powracając do swych miejsc rodzinnych, lub miejsc pracy, by móc drugą połowę wakacyj poświęcić zasłużonemu odpoczynkowi.

Fr. W—icz.

RADIO

WTOREK, dnia 20 lipca 1937 r.

6,15 — Pieśń poran[na]; 6,18 — Gimnastyka; 6,38 — Muzyka; 7,00 Dziennik poranny; 7,10 — Muzyka; 8,00 — Przerwa; 11,57 Sygnał czasu i hejnał; 12,03 — Dziennik południowy; 12,15 — audycja dla wsi: „Burek się wściekł" — pogadanka dr. Marji Kołaczyńskiej; 12,2[5] — Orkiestra wojskowa; 13,00 — Muzyka orkiestrowa. 14,05 — Przerwa: 15,00 — Muzyka jazzowa; 15,10 — Życie kulturalne; 15,15 — Odcinek prozy; 15,25 — Piosenki lekkie; 15,45 — Wiadomości gospodarcze; 16,00 — Rzeczy ciekawe z 5 części świata; 16,20 — Utwory na fortepian; 16,45 — Wycieczka do Aleksandrowa — felieton; 17,00 — Wielcy kompozytorzy piszą lekką muzykę — audycja muzyczna; 17,50 — Jeziorne pogranicze Wielkopolski; 18,00 — Przegląd finansowo-gospodarczy; 18,10 — Chwilka litewska w języku polskim; 18.20 — Muzyka polska; 18.40 — Program na środę; 18.45 — Wileńskie wiadomości sportowe; 18.50 — Pogadanka; 19,00 — Pięć minut w niebie — skecz; 19.15 — Recital skrzypcowy Szymona Bakmana; 19.50 — Wiadomości sportowe; 20.00 — Koncert. W przerwie około 20.45 Dziennik wieczorny i wiadomości rolnicze; Około 20.55—21.05 Mieszanki pastewne ozime — pogadanka; 21.45 — Niezapomniał do śmierci — recytacja; 22.00 — koncert Wileńskiej Orkiestry pod dyr. Władysława Szczepańskiego — Ze świata operetek; 22.50 — Ostatnie wiadomości 23.00 — Tańczymy. Około 23.10 Fraszki na dobranoc; 23.30 — Zakończenie.

TEATR i MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Dzisiaj we wtorek wieczorem o godz. 8.15 po cenach zniżonych po raz ostatni — współczesna komedja E. Folanda „BESSIE".

Jutro. w środę wieczorem nowa premiera — ciesząca się stale bajecznym powodzeniem — komedia CIOTKA KAROLA w reżyserii Kazimierza Koreckiego

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Baron Cygański po cenach propagandowych.** Dziś ukaże się raz jeden tylko ogólnie lubiana klasyczna operetka J. Straussa „Baron Cygański".

— **„EWA" Lehara.** — Jutro grana będzie w dalszym ciągu wspaniale wystawiona operetka Lehara „EWA".

W czwartek „Dzwony z Corneville" — operetka Planquetta.

UZUPEŁNIENIE ZESPOŁÓW CHÓRALNYCH I BALETOWYCH W „LUTNI".

Celem uzupełnienia zespołu chóru i baletu, kierownictwo Teatru Muzycznego Lutnia poszukuje młodych ludzi muzykalnych o dobrej prezencji. Zgłoszenia przyjmuje kancelaria teatru w godzinach od 11 do 12.

KINA I FILMY

„ZAGINIONA WYSPA"
(Casino).

Na odciętej od świata wyspie morza południowego rozgrywa się dramat sercowy Kobieta staje przed trudnym wyborem: mąż, czy ten „on", którego uratowano z burzliwej topieli.

Trzeba przyznać, że szablonowy w życiu i na filmie dylemat rozwiązono kulturalnie i z umiarem. Mąż toleruje flirt i choć ma za pasem wielki rewolwer — nie robi z niego użytku, wbrew przewidywaniom widza. Uzbrojeni są w ogóle wszyscy: w kolty, noże i szpiegujące oczy. Akcja zręcznie utrzymuje w napięciu i „błędach".

Temperamenty bohaterów i tubylców nie wybuchają jednak, mimo że podsyca je stale nieznośnie filozofujący doktór.

Między rywalami dochodzi do pojedynku... szlachetności

Intrygę dobrze zamaskowano pozorami. Epilog niczym nie zdradza się w początkowych scenach, co jest wielką zasługą konstrukcji filmów o zabarwieniu sensacyjnym.

Zdjęcia prawdziwie piękne to znaczy prawdziwe i piękne. Potwór głębinowy, walczący z nurkiem przesadzony przypomina nawet... węża morskiego! Niesmacznie przesadny również tłumacz, który każe egzotycznym mieszkańcom wyspy mówić czasownikami. Poza tym nic nie wskazuje na „ogórkowość" seansu. Film wartościowy.

W dodatku — w kolorowych „Butelkach" zaklęta jest chyba cała esencja i smak rysunkówek „Happy Harmonies"

wab.

Znowu trujące ciastka

W dniu 17 bm. Stefan Mul (Nowoświecka 16) zameldował, że w dniu 15 bm. nabył 6 ciastek w cukierni Fajby Berlin przy ul. Tyzenhauzowskiej 3, a po spożyciu tych ciastek zachorowała jego żona Marta i syn Henryk. Mul przypuszcza, że ciastka były zatrute.

Najście na mieszkanie przy ul. Żwirki i Wigury

Aleja Żwirki i Wigury, prowadząca do aero—portu wileńskiego na Porubanku ma już ustaloną renomę niespokojnej dzielnicy.

Kronika policyjna notuje często wypadki bójek, napaści i porachunków no żowych w tym rejonie.

Noc onegdajsza przyniosła znowu następujący wypadek:

Koło godziny 12 w nocy dwaj osobnicy wtargnęli do mieszkania Borysa Tepera, właściciela sklepu przy ulicy Żwirki i Wigury 85 i zażądali wydania 100 sztuk papierosów, wódki i piwa. Spotkawszy się z odmową zbili Tepera i domowników, wybili szyby i. połamali parkan posesji.

Policja obu napastników zatrzymała. Okazali się nimi Zenon Szulski i Fr. Zacharewicz, mieszkańcy jednej z pobliskich wiosek. (c)

Nowoczesna córka Faraona i Mojżesz...

Oklepane powiedzenie „historia się powtarza" często znajduje swe potwierdzenie w życiu codziennym.

Józefa Legawcowa (Więzienna 3) pewnie nie przypuszczała, że wystąpi w... roli biblijnej córki Faraona, która znalazła na Nilu kołyskę z Mojżeszem.

P. Legawcowa szła właśnie brzegiem Wilii, gdy nagle spostrzegła przy brzegu drewnianą skrzynkę, a w skrzynce... 9-dniowe niemowlę.

Nowoczesnego „Mojżesza" skierowano do przytułku. (c)

Napad na furę browaru Szopena

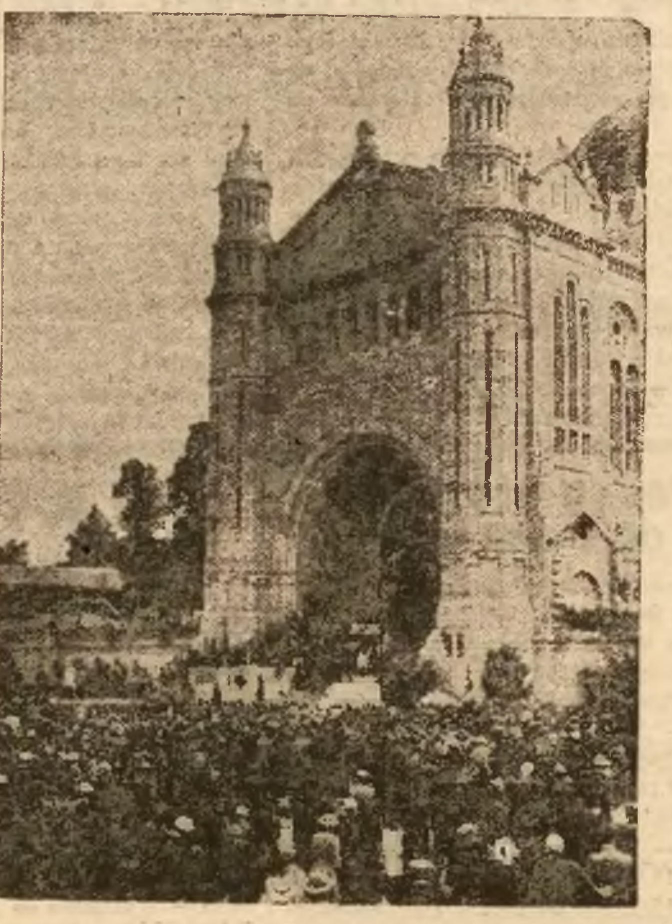
Policja powiatowa zlikwidowała w ciągu b. r. dwie bandy rabunkowe, które grasowały na drogach podmiejskich. Nie zdołano jednak całkowicie wytępić wszystkich „rycerzy wielkich dróg". Wczoraj właśnie koło godziny jedenastej w nocy, na szosie Wilno — Oszmiana, w odległości 12 kilometrów od Wilna, w pobliżu miejscowości Kotłówka, dokonano napadu w celach rabunkowych.

Szosą oszmiańską zdążała fura browaru „Szopen" naładowana skrzyniami z piwem. W pewnej chwili z za krzaków wyskoczyło czterech osobników, którzy zatrzymali furę i zażądali od inkasenta Lewina wydania pieniędzy. Ponieważ Lewin nie zadośćuczynił żądaniu napastników, zaś „rewizja" w jego kieszeniach dała negatywny wynik, napastnicy dając upust swej złości, dotkliwie pobili inkasenta i towarzyszącą mu jego małżonkę oraz woźnicę, który ucierpiał szczególnie dotkliwie.

Napastnicy nie poprzestali na tym. Skrzynie z piwem wyrzucone zostały z fury na szosę, butelki rozbite. Odłamki szkła gęsto usiały drogę.

Ofiary napadu złożyły meldunek policji, która wszczęła pościg za „rycerzami" szosy Wilno — Oszmiana, jak dotych czas bez wyniku. (c)

Bazylika w Lisieux



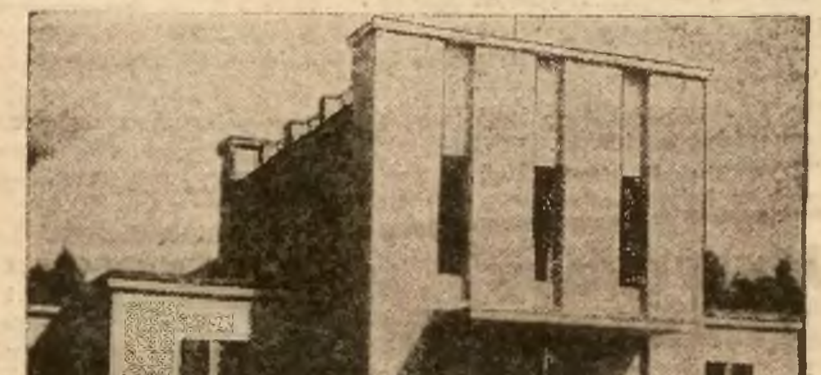
Zdjęcie nasze przedstawia rzut oka na bazylikę w Lisieux we Francji, która w ostatnich dniach została uroczyście poświęcona z udziałem Legata Ojca Świętego, Jego Eminencji ks. Kardynała Pacelli, Sekretarza Stanu Watykanu.

Pawilon polski na Wystawie Światowej w Paryżu



Zdjęcie nasze przedstawia oryginalną polską ludową kapliczkę, ustawioną przy wejściu do pawilonu polskiego na Wystawie Światowej.

Pierwsze krematorium elektryczne w Czechosłowacji



Reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające pierwsze w Czechosłowacji krematorium elektryczne.

Wiadomości radiowe

W 20-TĄ ROCZNICĘ ARESZTOWANIA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Polskie Radio nadaje dwie audycje

W roku bieżącym mija 20-ta rocznica aresztowania i wywiezienia do twierdzy Magdeburskiej Józefa Piłsudskiego. Polskie Radio wspomnieniom tym z życia Pierwszego Marszałka Polski poświęca dwie audycje.

Dnia 21 lipca o godz. 16,45 odczyt na ten temat wygłosi dyr. Piotr Górecki. Dn. 22 lipca przed mikrofonem Warszawy II zabierze głos o godz. 23.00 p. Jan Witkowski, który w reportażu swym p. t. „Józef Piłsudski w Magdeburgu" opowie o pamiątkach, jakie do tej pory zostały po Józefie Piłsudskim w twierdzy niemieckiej.

WARSZAWA II — DLA SŁUCHACZY MIASTA.

Radiowy program ogólnopolski — przeznaczony jest dla całego kraju i różnych kategoryj słuchaczy, musi więc z konieczności uwzględniać różne poziomy i różny stopień przygotowania umysłowego. Konieczność ta powoduje oczywiście różne niezadowolenia. Chłop ruszа ramionami słuchając foxtrota, a inteligent zżyma się przy niedzielnym obiedzie, gdy słyszy fachową pogadankę o uprawie buraków.

Trudności te, zwłaszcza na terenie stolicy, zostały w znacznym stopniu usunięte z chwilą, gdy rozpoczęła regularną pracę rozgłośnia stołeczna — Warszawa II. Przeznaczona całkowicie na potrzeby słuchaczy miejskich, daje tę, tak pożądaną równoległość programów radiowych, bardzo szeroko rozbudowaną, zwłaszcza w radiofoniach państw zachodnich, a która pozwala słuchaczowi na swobodny wybór pomiędzy programami krajowych radiostacyj. Dziś każdy niezadowolony z nadawanej właśnie pogadanki rolniczej, czy koncertu kapeli ludowej nie potrzebuje już nerwowo kręcić gałką i szukać „obcych" bogów na zagranicznych falach, lub gdy ma słabszy odbiornik w ogóle rezygnować za słuchania, lecz po prostu odbiera program Warszawy II.

Program ten, uwzględniając potrzeby ludności miejskiej, ma charakter wybitnie rozrywkowy i przytłaczającą większość audycyj stanowi muzyka. Dość powiedzieć, że na słowo mówione przeznaczono w programach Warszawy II jedynie 35 minut dziennie i tylko w dnie powszednie. W sobotę audycje mówione są zredukowane do 20 minut (pięciominutowe audycje „parę informacyj" od 14.00 do 14.05 i piętnastominutowy odcinek od 23.00 do 23.15). W niedziele program wypełnia wyłącznie muzyka, zgrupowana w dwóch dużych odcinkach od 15.00 do 17.00 i od 22.00 do 1,00 w nocy. W dnie powszednie Warszawa II pracuje od 13.00 do 16.00 i od 22,00 do 24,00.

Rozpoczęcie regularnej pracy przez drugą rozgłośnię stołeczną wywołało potrzebę urządzenia oddzielnych studiów. Dopóki audycje Warszawy II miały jedynie charakter próbny można było wykorzystać studia obsługujące program razszyński. Wkrótce jednak okazało się to niemożliwością, wobec czego urządzono studia prowizoryczne dla Warszawy II.

Mieszczą się one w podziemiach gmachu przy ul. Zielnej 25 i przedstawiają się dość skromnie, aczkolwiek na razie zaspakajają wszystkie potrzeby. Studia te, to jedna dość duża sala przeznaczona na audycje wokalne, popisy solistów, występów orkiestr i t. p. oraz pokój speakera, bezpośrednio z nią połączony.

Ogłoszenie

Zarząd Klubu podoficerskiego pułku Lotniczego w Lidzie, wyda w **dzierżawę** kasyno podoficerskie z dniem 1 września b. r. O warunkach dzierżawy informacyj udzieła gospodarz klubu w godzinach urzędowych w terminie do dnia 1 sierpnia.

Zarząd.

OD ADMINISTRACJI

Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności **za termin** ogłoszenia oraz za zgubę lub zniszczenie matryc i klisz. — **Zastrzeżone miejsca** obowiązują Administrację tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 25 procentowa nadwyżka. **Omyłki,** które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. — Uzasadnione **reklamacje** będą uwzględnione o ile zostaną wniesione do dni 4-ch od daty ukazania się ogłoszenia.

Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nie umieszczenia całego ogłoszenia, względnie jego części bez podania powodów. **Komunikatów** bezpłatnych nie umieszcza się.

Przetarg

Komisja Gospodarcza dla więzienia na Łukiszkach w Wilnie, więzienia przy ul. Ponarskiej w Wilnie oraz Zakładu Wychowawczo-Poprawczego w Wielucianach zawiadamia, że w dniu 24 lipca 1937 r. o godzinie 12 odbędzie się przetarg w więzieniu w Wilnie na Łukiszkach na dostawę żyta na III kwartał 1937 rok.

Bliższych informacyj udziela kierownik Działu Gospodarczego w/w więzienia, codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt w godzinach od 10 do 12.

Składanie ofert do dnia 24 lipca 1937 roku w więzieniu w Wilnie na Łukiszkach.

Komisja zastrzega sobie prawo podziału dostaw i wyboru oferenta, chociażby ceny były niższe.

Komisja Gospodarcza.

Numer akt 126/37.

Obwieszczenie

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Nowogródku I rewiru, Stanisław Hładki, mający kancelarię w Nowogródku, ul. Mendoga nr. 3, na podstawie art. 602 k. p. c: podaje do publicznej wiadomości, że dnia 23 lipca 1937 r. o godz. 10 w majątku Burdykowszczyzna gm. Poczapów odbędzie się licytacja ruchomości należących do Ignacego Porębskiego, składających się z: 1) bryczki parokonnej na resorach oszacowanej na 200 zł, 2) 3 szafy do ubrania, oszac. na zł. 300, 3) radio 3-lampowe z akumulatorem, oszacow. na zł 100, 4) 2 konie wyjazdowe, cugowe, oszac. na zł 1200, 5) 3 świnie podtuczone oszacowane na zł. 390 6) 2 krowy oszacowane na zł 300, oszacowanych na łączną sumę zł 2490 —

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 30 czerwca 1937 roku.

Komornik
(—) S. Hładki.

Nr akt Km. 230/37.

Obwieszczenie

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łużkach Gustaw Ziółkowski, mający kancelarię w Łużkach, ulica Dziśnieńska Nr 12, na podstawie art. 602 KPC. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30 sierpnia 1937 r. o godzinie 11 rano w m. Szarkowszczyźnie odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości należących do Emilii Bajdalinowej, Zafji i Bronisławy Ruszkisówien, składających się z apteki koncesjonowanej z urządzeniem i medykamentami, oszacowanej na sumę zł 30.000 —

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 3 lipca 1937 roku.

Komornik
(—) G. Ziółkowski.

— **Do sprzedania** od zaraz dom murowany, 12-topokojowy wraz z oficyną dwupokojową drewnianą, oraz przy tym zabudowanie gospodarcze i ogródek owocowo-warzywny. Opisany obiekt znajduje się przy dworcu kolejowym Harsznica-Miechów w woj. kieleckim i położony jest tuż przy szosie Kraków — Kielce (40 km. od Krakowa). Okolica górzysta, zalesiona i zdrowotna (w pobliżu Ojców). Obiekt wybitnie nadaje się dla urzędników-emerytów. Cena 15 tys. zł. Bliższych informacyj udziela Maria Sroga w Nieświeżu ul. Świerżeńska 21.

ROZKŁAD JAZDY STATKU „PAN TADEUSZ" KURSUJĄCEGO MIĘDZY WILNEM a WERKAMI

z przystan. w Pośpieszce, Wołokumpii, Kalwarii i plaży werk.

Od dnia 22-go czerwca 1937 r.,

W niedziele i święta przy słoneczno-ciepłej pogodzie.

Odjazd z Wilna: 7,35; 9,35; 11,45, 16,35; 19.00.

Odjazd z Werek: 8,15; 10,15, 13,00, 15,30, 18,00; 20.20.

W razie chłodu lub deszczu statek kursować będzie według rozkładu na dni powszedni.

W dni powszednie bez względu na pogodę.

Odjazd z Wilna: 9,10; 16,10; 19.15

Odjazd z Werek: 8,00; 10,20; 18,30

W dni powszednie przy większej frekwencji, godziny dodatkowe:

Z Wilna: 11,30; 14,00.

Z Werek: 12,30; 15.10.

Wszelkie informacje co do kursowania statku oraz zamówienia na wycieczki przyjmuje się na 1-szej przystani statku J. Borowskiej przy ul. Kościuszki, tel. 15 96.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 250.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 15.30 i 17. — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz